

Dziennik Łódzki

№ 31.

Poniedziałek, dn. 19 października 1931 r.

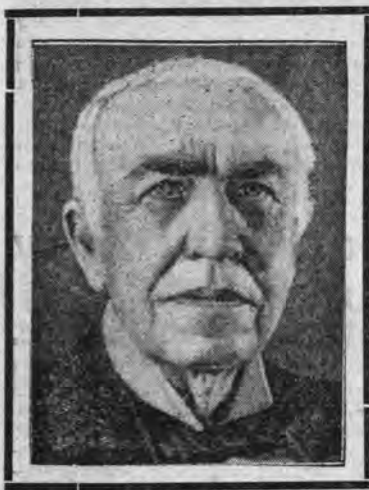
Rok I.

Redakcja: ul. Cegielińska № 19, telefon 134-86.
Redaktor przyjmuje od godz. 7-9 wiecz.

Cena 15 gr.

Administracja: ul. Cegielińska 19, tel. 134-86.
Reklamaeje przyjmuje się tamże.

Zgon „Czarodzieja z Menlo-Parku“



NOWY YORK 18.10. (PAT.) — Dziś o godzinie 3-ej min. 24 zmarł Thomas Edison.

Do chwili zgonu Edisona czuwała jego żona i sześcioro dzieci.

Thomas Alva Edison urodził się 10 listopada 1847 r. w Milan, w stanie Ohio. Edison jako chłopiec był ulicznym sprzedawcą gazet.

Następnie, po wielu perypetjach, Edison został urzędnikiem telegrafu.

Pracując na tem stanowisku Edison dokonał szeregu wynalazków, mających na celu usprawnienie działania urządzeń telegraficznych.

Młody wynalazca zwrócił na siebie uwagę.

Już w r. 1876, a zatem mając lat 28, stworzył Edison laboratorium w Menlo-Park, pod Nowym Jorkiem.

W laboratorium tem w trzy lata później (w 1876 r.) rozblysła pierwsza żarowa lampka elektryczna.

W tem samem laboratorium dokonał Edison opracowania szeregu urządzeń, które przyczyniły się do rozszerzenia oświetlenia elektrycznego.

Czarodziej z Menlo-Parku, jak nazywano Edisona, zajmował się również utrwaleniem i odtworzeniem głosu za pomocą elektryczności (fonografy, megafony, mikrofony).

Jemu także zawdzięczamy doskonały i trwały zarazem akumulator niklowo-żelazny.

Thomas Alva Edison jest tym, który pokonał ciemności i zalał morzem światła wielkie zbiorowiska ludzkie.

„Czarodziej z Menlo-Parku“ zamknoł oczy na zawsze, lecz twory jego geniuszu pozostały i ludzkość zachowa imię Edisona w wieczystej pamięci.

Bez przesady powiedzieć można iż T. A. Edison był jednym z najwybitniejszych uczonych i wciagu ostatnich dziesiątków stuleci — jednym z największych dobroczyńców całej i wdzięcznej ludzkości.

Zgon „Czarodzieja“ okrył żałobą nie tylko Stany Zjednoczone, nietylko Amerykę, lecz i wszystkie cywilizowane narody ziemskiego globu.

Światu bowiem ubył człowiek, który zasłużył się ludzkości jak nikt inny cichą pracą, która stworzyła cuda, a z których korzystają i korzystać będą miliony współczesnych i potomnych.

Tanki na ulicach Brunświku. Walki między hitlerowcami a robotnikami i policją Stutysięczna manifestacja nacjonal-socjalistów.

Hymn cesarski podczas defilady.

BERLIN, 18.10. — Manifestacja narodowo-socjalistyczne zakończyły się w Brunświku defiladą przed Hitlerem.

Przemarsz oddziałów hitlerowskich trwał 6 i pół godzin. Hołd ludzi biorących udział w defiladzie obliczają na 100 tysięcy.

Na czele pochodu szły polowe oddziały hitlerowców ze Śląska, dalej z Zagłębia Rubry, Nadrenji, Saksonji, Niemiec środkowych i Berlina. W czasie przemarszu grupy t. zw. „czarnego orła“ orkiestra odegrała hymn „Deutschland, Deutschland über alles“.

Pochód zamykały oddziały z pogranicza wschodniego.

W pochodzie brała udział t. zw. mło-

dzień hitlerowska, oraz kompanje automobilowe z 5 tysiącami samochodów. Po raz pierwszy brała w manifestacji udział nowo utworzona eskadra samolotów narodowo-socjalistycznych.

Nad miastem przelatywało 6 samolotów z haaken-krentzami na skrzydłach. Samoloty te otrzymał Hitler od Junkersa i Bawarskich Zakładów Lotniczych.

Zabici i ranni.

BERLIN, 18.10. — Z Brunświku dochodzą alarmujące wiadomości o walkach ulicznych między hitlerowcami a ludnością robotniczą.

Oddziały hitlerowców ustawiły barykady w poprzek ulic, występując przeciwko policji i ostrzelując okoliczne domy. Występując przeciw policji hitlerowcy w pewnej ulicy rozpoczęli regularny ogień.

Policja wprowadziła do akcji tanki. Walczący hitlerowcy zrywali bruki na ulicach. Rząd Brunświku, mimo wysiłków policji, nie może utrzymać porządku i bezpieczeństwa.

Liczbę ciężko rannych obliczają na 60 osób. Liczba rannych jest około 100. Mówią o zabitych.

Niemiecka baza zbrojeniowa w Holandji.

BERLIN, 18.10. Ostatnio ujawnione zostało, jak wysokie są pozycje, przeznaczone na propagandę antypolską i propagandę rewizjonistyczną, rozwijaną z niesłychaną pomysłowością i nakładem sił przez sfery urzędowe niemieckie, oraz ustalono fakty, które świadczą, że Niemcy dalej ekwipują swoją armję, rzucając miljardy na cele militarne.

Wysocce kompromitując dla niemieckich sfer oficjalnych brzmia doniesienia, zawarte w poważnym tygodniku „Das andere Deutschland“.

„Das andere Deutschland“ potwierdza doniesienie prasy francuskiej o produkcji broni, a przedewszystkiem armat na terenie Holandji, gdzie armatorska „Hollandsch Industrie Handel Maatschappij“, zwana w skróceniu „K. J. H. M.“ a posiadająca swój siedzibę w Hadze, produkuje działa dla Niemiec i to przy pomocy personelu niemieckiego.

W fabryce tej, która posiada specjalny dział budowy armat ciężkich, na udział ze znacznym kapitałem słynny Krupp z Essen.

Potwierdza się wiadomość, że w miejscowości Krimpen zmagazynowano 1.500 dział.

Wiadomości te zrywają znowu zasłonę, jaką rzekomo pacyficzno-demokratyczne Niemcy zasuwają na swoje zbrojenia.

Przy dźwiękach gramofonu — na krzesło elektryczne.

LONDYN, 18. 10. — Wczoraj w Chicago stracono na krześle elektrycznym 4-ch bandytów, którzy zamordowali pewnego bankiera i podczas ucieczki zastrzelili 2 policjantów.

Delikwenci do ostatniej chwili przed śmiercią grali w bridge'a przy dźwiękach gramofonu, poczem śpiewając i żartując, pokolei zasiadali na krześle elektrycznym.

Niemcy a konflikt na Dalekim Wschodzie. Spisek w armji japońskiej i odwołanie bombowych eskadr samolotów.

LONDYN, 18.10. Dowództwo armji japońskiej w Mandżurji wydało rozporządzenie wycofania dwóch eskadr samolotów bombowych i zastąpienia ich samolotami wywiadowczymi.

Rozkaz ten ma na celu powstrzymanie się od bombardowania pozycji chińskich.

Przed kilkoma dniami jak wiadomo samoloty japońskie, ostrzeliwane przez Chińczyków, rzuciły kilka bomb na pozycje chińskie. Zdarzenie to było przedmiotem dyskusji na posiedzeniu rady Ligi.

Jak u siebie w domu.

LONDYN, 18.10. „Evening Standart“ donosi z Mukden, iż Japończycy przygotowują się do spędzenia zimy w okupowanej Mandżurji. Wskazuje na to budowa przez Japończyków nowych lotnisk w Kirynie i Czangczungu, jak również budowa koszar w Czulio.

Zagadkowe pogłoski.

TOKIO, 18. X. (PAT.) Ministerstwo wojny zaprzecza kategorycznie wiadomości jakoby istniał spisek, mający na celu zaprowadzenie dyktatury wojskowej w Japonji.

Aresztowanych 10 oficerów jest podejrzanych o chęć zorganizowania manifestacji wojskowych w związku z sytuacją w Mandżurji.

Optymizm chińskiego min. spr. zagr.

NANKIN, 18. X. (PAT.) Komentując notę Ligi Narodów wystosowaną do Chin, jako do sygnatury paktu przeciwwojennego, przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych oświadcza:

Jest to wynikiem sobotnich narad Ligi Narodów i jest wysocce znamiennem, że poraz pierwszy Liga odwołuje się do paktu Kelloga. Wskazuje to na zdecydowaną wolę Ligi niedopuszczenia do działań wojennych.

Nadzieje czy zapowiedź?

BERLIN, 18. X. (Tel. wł.) Jak informują z kół zbliżonych do niemieckiego min. spr. zagr — sfery rządowe Rzeszy zwracają obecnie szcze-

gólnie wyteżoną uwagę na rozwój wypadków na Dalekim Wschodzie

Niemcy interesuje specjalnie ustosunkowanie się Stanów Zjednoczonych i Sowietów do kwestji mandżurskiego konfliktu.

W sferach rządowych panuje przekonanie, iż najbliższe dni przyniesie winny szereg poważnej miary niespodzianek, które zaskoczą opinię Europejską.

Masowa ucieczka z okupowanych terenów.

LONDYN, 18. X. Z Pekinu donoszą: Zarząd miasta Pekinu, jak również szereg chińskich hoteli, miał nieleża ciężki problem do rozwiązania, ażeby pomieścić niezliczone tłumy chińskich uchodźców z Mandżurji.

W przeważnej części są to uchodźcy dobrze sytuowani, którzy woleli po wkroczeniu japońskich wojsk do Mandżurji przejechać w jakimś bezpieczniejszym miejscu wojenną zawieruchę.

Zarząd kolei Mukden-Pekin uczynił również wszystko co było w jego mocy, ażeby podczas pierwszej paniki dostarczyć dostatecznej ilości pociągów. W ruchu były wszystkie możliwe garnitury, jak również powyciągane stare, służące do lokalnego ruchu, wozy.

Uciekinierzy nie tylko przepełniali wagony, ale jechali na platformach, na schodach i na dachach.

Podczas przejazdu przez tunele wielu pasażerów poniosło śmierć.

Personel kolejowy wykazał wiele odwagi, używając wszelkich środków celem obrony pociągów przed bandytami. Wielu uchodźców z południowej Mandżurji zupełnie otwarcie się przyznawało, że daleko więcej bali się chińskich bandytów, aniżeli japońskich żołnierzy.

Dyscyplina wśród cofającej się chińskiej armji była daleko lepsza, aniżeli podczas walk z sowieckimi wojskami, które toczyły się w północnej Mandżurji w r. 1929. Wówczas cały szereg miast i miasteczek zostało przez chińskich żołnierzy splondrowanych i spalonych.

Obecnie nastąpiło wśród chińskich uchodźców z Mandżurji pewne uspokojenie, tak, że niektóre rodziny wyraziły gotowość powrotu do swych siedzisk.

„Zemsta Wielkiego Smoka”. Miliony trupów. -- Bez ratunku. -- Interwencja państw obcych. -- „Lekarze” sowieccy. -- Wołania o szatę żałobną.

Nadechdzą z Chin wiadomości coraz straszniejsze. Ostatnio minister spraw wewnętrznych, Soong, pełniący jednocześnie funkcje prezidenta komitetu ratunkowego, ogłosił w urzędowym komunikacie, iż w Chinach sto milionów ludzi pozostaje bez pracy. Liczba ofiar powodzi i zarazy powstałej z powodzi wzrasta już do pięciu milionów i wkrótce będzie to dziesiątka milionów, czemu zarazić nie może ani komitet ratunkowy, ani interwencja obcych państw. Jeżeli uwzględnimy, iż na przestrzeni całych Chin linie kolejowe wyosną zaledwie 10 000 km., oraz jeżeli weźmiemy pod uwagę niezliczone banie zgłodniałych opryszczków, grasujących po drogach, to polniemy wówczas, iż całe państwo kraju pozostaje najzupełniej niedostępne dla jakiegokolwiek akcji ratowniczej, a co za tem idzie — głód i zaraza dalej i dalej prowadzić będą dzieło powodzi.

Powódź minęła. lecz pozostała po niej na ruinach miast i wiosek, na drogach i na polach warstwa nieuprawnej cuchnącej gliny, ołoto parametry przebiegające grubości, którego przebyć nie sposób ani ludzją ani wozem. Nim przeschną te trzęsawiska, znów minie kilka dni i znów wymrze kilkaset tysięcy ludzi z głodu i z zarazy na terenach położonych wyżej, lecz niedostępnych dotychczas. Nad terenami temi przelatują niekiedy samoloty komitetu ratunkowego i rzucają w tłum wyciągniętych rąk worki z mąką i z ryżem. Zatrzymać się, wylądować na tych miejscach nie mają odwagi.

Akcja ratownicza objęła jednakże kilka miast, położonych na wzgórzach i bezpośrednio nie dotkniętych powodzią. Przez długie tygodnie powodzi żywili się tam ludzie psami i szczurami, utuczonemi na ciałach topielców wyrzuconych na brzeg. Były również setki wypadków ludzkiego. Zgłodniałe matki zjadały własne dzieci. Ludność wielu wiosek wymarła z zarazy, z morowego powietrza, snującego się nad szeroko rozlanemi wodami rzek. Trupy, walające się na ulicach miast, trupy w izbach i trupy na dachach, oto codzienny widok i najgroźniejsze niebezpieczeństwo, na jakie natrafia akcja ratownicza. Niema miejsca na chowanie ciał, bo i gdzie grzebać umarłych? W bloce? Temperatura wysokości 45 stopni przyspiesza rozkład ciał i rozprzestrzenia zarazę coraz szerzej i szerzej. Rząd chiński zamówił ostatnio w Stanach Zjednoczonych obok maki, lekarstw i lekarzy — naftę do palenia zwłok.

Bandy na wolnych traktach wzbraniają wstępu do tego piekła powodzi zarazy i głodu. Bandy te rekrutują się z przetrzonych elementów, są to przeważnie gromady bezdomnych uciekinierów, którzy wazą się napadać nie tylko na karawany ani i wielbłądów komitetu ratunkowego, lecz nawet na pośpieszne pancerne pociski. Głodni bandyci zaopatrzeni są częstokroć w broń palną, czemu dziwić się nie należy, gdy pokazny procent między nimi stanowią żołnierze, oficerowie i często wyżsi oficerowie armii chińskiej, której rząd nie ma czem płacić żołdu.

Skarb Chin świeci pustkami. Mone-ta chińska oparta jest na srebrze, którego wartość spada z dnia na dzień. To też większość zapasów żywnościowych, jakie komitet ratowniczy czerpie ze Stanów Zjednoczonych, Brazylii i Rosji, brana jest na kredyt, a dawana nieobędnie. Purytańskie Stany Zjednoczone nie przejmują się wcale tragedją Chin. Brazylii nie o-płaca się poprostu transportowanie żywności branej na kredyt a Rosja ma przecież tyle tysięcy swych własnych głodnych! Rosyjska ekspedycja lekarska, przybyła ostatnio do Chin, składała się m. in. ze stu pierwszo-rzędnych agitatorów komunistycznych, którzy o medycynie pojęcia nie mają. Prasa amerykańska, francuska i angielska drwi ile wiezie z tych „leka-

rzy dusz”, jednak komiści nie wiele robią sobie z kompromitacji i „leczą” na prawo i lewo, wniecają buntury wśród wojska i awantury na ulicach miast wśród bezdomnej i głodnej ludności.

Pisząc o interwencji mocarstw obcych, wspomnieć należy o Japonii, która wysłała do Chin kilka wagonów mąki i kilkanaście zbrojnych pułków do Mandżurji. Jakże pośpiesnie wygładają wszystkie zwycięstwa japońskie, gdy wniknie się myślą w ogrom nieszczęścia jakie nawidziło Chin. Przy pięciu milionach ofiar powodzi, zarazy i głodu sześć milionów bezrobotnych! Zławałoby się mogło, że bezdomne i wygłodzone rzesze powinny chętnie gnać się do szeregów, by walczyć o całość Chin, a zwłaszcza o przetrwanie mandzurskich granic Japonii, poza którymi rozciąga się żyzna, bogata Korea, obfita w jado. Tak jednak nie jest. Bezrobotni i bezdomni buntują się, gdy rząd chiński siłą wciela ich do szeregów, a we wszystkich stolicach poszczególnych prowincji Chin powtarzają się niestannie antywojenne manifestacje.

Lud chiński z bólem patrzy na zaborczą akcję Japonii, jednak walczyć z Japonją nie pragnie i od walki się uchyla. Piekło powodzi omotało duszę ludu chińskiego trwającą zabobną, która nie pozwala nie tylko na zbrojny protest przeciwko najzdroższemu wrogu, lecz która każe gdzieś w głębi sumienia przyznać nawet słuszną przemoc. Cienny lud chiński, błakający się bezradnie w białych żałobnych szatach po ulicach miast, widzi w powodzi, w głodzie, w zarazie, w wojnie japońskiej — zemstę Wielkiego Smoka, tego wszechmocnego Ducha Chin, których ludność naraziła mu się widocznie ostatnimi czasy.

Mnożą się tedy uliczni kaznodzieje a każdy z nich wyznacza inny sposób pokuty. Fala pończotki tak silnie nurtuje w myślach Chińczyków, iż ostatnio kilka tysięcy uciekinierów, przybyłych do Szanghaju, nie o chleb prosili, nie o ryż i nie o posłanie, lecz o białą szatę żałobną, w którą przybrani skuteczniej mogą być wysłuchani przez Wielkiego Smoka.

Najazd japoński spotkał się z nader słabym odruchem ludności chińskiej. Mimo to dawno naród chiński nie sprawiał wrażenia takiej jednoci, jak właśnie dzisiaj w chwili nieszczęścia i żaloby. Różnorakie prowincje dawnego imperjum jednocy groza przebytej powodzi, miliony ofiar, paniczny strach przed zarazą i głodem.

Złotodajne pola herbaciane wylaniają się dzisiaj z pod toni spływających wód pokryte metrową, lub parometrową warstwą gliny nieurodzajnej. Ongiś wielomilionowe rzesze poprzez pokolenia opierały na uprawie tych pól swój byt, a dzisiaj? Od krańca do krańca Chin rozbrzmiewa wieść straszliwa, iż Wielki Smok mści się. Zaiste zemsta jego jest bezlitosna, a los, jaki zgotował swemu ludowi zdaje się być wyrokim piekła, na którego wrotach widnieją słowa: — Tu niema nadziei!

FAŁSZYWE ALARMY o wybuchu strajku w piekarniach łódzkich.

W dniu wczorajszym rozeszły się pogłoski, o mającym nastąpić wybuchu strajku w piekarniach łódzkich, przyczem jak błędnie podawał „Kurier Łódzki” i niemniej błędnie w tym wypadku poinformowane „Echo” — w nocy z soboty na niedzielę wybuchł strajk żydowskich robotników piekarskich, zaś chrześcijańscy pracownicy piekarscy podjąć mieli strajk w nocy z niedzieli na poniedziałek, w myśl powyższych w tej sprawie uchwał zrzeszenia zawodowego pracowników piekarskich.

Z alarmujących tych doniesień wynikało zatem, iż piekarnie łódzkie są unieruchomione i że w poniedziałek Łódź będzie pozbawiona chleba.

Uważamy za wskazane stwierdzić, iż alarmy powyższe były z gruntu fałszywe,

Jak wynikł strajk na statkach niemieckich. Sowiety złamały umowę.

PARYŻ, 18.10. (Tel. wt.) — Pismo „Wzroślenie” w korespondencji z Berlina donosi, iż do Berlina przybyli dyrektorzy niemieckich linii morskich z Hamburga, Szczecina i Breny z prośbą do minist. spraw zagranicznych, aby stanęło w obronie niemieckiej floty handlowej, której grożą wielkie straty wskutek demoralizacji załóg statków. Z telegramów już wiadomo, iż na statkach niemieckich, znajdujących się w portach piotrogrodzkim i odeskim wynikł bunt marynarzy, którzy ogłosili strajk.

Według otrzymanych z Berlina sprawozdań telegraficznych, rozwój wypadków przedstawia się jak następuje: już w drodze wyszło na jaw, że większość statków posiada wielką ilość literatury nielegalnej, skierowanej przeciwko rządowi niemieckiemu i nawołującej do buntu. Literatura była dostarczana przez komórki komunistyczne, istniejące na wszystkich statkach, odbywających regularne podróże do Rosji sowieckiej. Żądanie kapitanów statków, by wyrzucić literaturę do morza, nie zostało przez marynarzy

wykonane. Marynarze przestali słuchać rozkazów swoich przełożonych i zajęli aparaty radiotelegraficzne.

Po przybyciu statków do Piotrogradu i Odessy znaczna część marynarzy samowolnie opuściła statki i zeszła na brzeg, gdzie na nich już oczekiwali agitatorzy sowieccy. W gmachu sowieckiego marynarza urządzali wiece, zorganizowali komitety strajkowe, które zwróciły się do marynarzy całego świata z nawoływaniem do poparcia.

Rząd niemiecki zwrócił się do rządu sowieckiego z notą, w której żądał natychmiastowego przedsięwzięcia środków w celu zlikwidowania buntu i skierowania marynarzy do Niemiec. Rząd niemiecki powołuje się na umowę, według której rząd sowiecki zobowiązał się do udzielenia wszelkiej pomocy niemieckiej flocie handlowej i niedopuszczenia buntu marynarzy na terytorjum sowieckiem. Złazenia zasze w Piotrogradzie i Odessie, Niemcy potraktowały jako złamanie umowy. Rząd sowiecki jeszcze nie udzielił odpowiedzi na notę niemiecką.

Przemysł górniczy, hutniczy i naftowy. Akcja strajkowa w odpowiedzi na obniżki płac.

KATOWICE, 18.10 (tel. wt.) Właściciele kopalń węgla i hut na Górnym Śląsku wobec spadku funta wysunęli postulat, aby robotnicy zgodzili się na obniżkę płac, żądając nadto redukcji opłat ubezpieczeniowych i obniżenia taryf przewozowych.

Gdyby warunki przemysłowców Śląskich nie zostały uwzględnione, zmuszeni by oni byli — jak grożą — zredukować pracę do minimum.

Jak słychać — przygotowuje się zwolnienie z pracy 40.000 górników, oraz masowe redukcje w hutach.

Wszyscy pracownicy umysłowi w hutnictwie otrzymują wypowiedzenia.

Strajkowisko właścicieli kopalń i hut wywołało wśród robotników i pracowników umysłowych w całym ciężkim przemyśle na Górnym Śląsku, w Zagłębiu Dąbrowskim i Krakowskim ogólne wzburzenie i podniecenie.

Związki klasowe górników i metalowców, nie chcąc dopuścić do dalszego pogarszania i tak już nieznośnych warunków pracy i płacy na terenie Górnego Śląska, rozpoczęły przygotowania do zorganizowanej akcji obronnej.

W związku z powyższem odbyło się posiedzenie komisji okręgowej Związków Zawodowych na terenie Górnego Śląska. Po przedstawieniu sytuacji wytorzonej w przemyśle i obszernej dyskusji, postanowiono zwołać na niedzielę 25 b. m. ogólny wiec robotników kopalń i hut do Katowic, celem zaznajomienia szerokich mas robotniczych z położeniem i odparcia grożącego niebezpieczeństwa.

Obok tego Związek Górników i Związek Metalowców wydały okólniki do wszystkich oddziałów z wezwaniem do urzędowania zgromadzeń i organizowania robotników do wystąpienia w chwili wskazanej przez związki.

Sytuacja na terenie Górnego Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego jest taka, że w najbliższym czasie należy się liczyć z wybuchem ogólnego strajku.

Także w przemyśle naftowym grozi wybuch strajku, bowiem przemysłowcy na żądanie związków zwołania konferencji, celem cofnięcia zastosowanej obniżki płac, dotychczas nie odpowiedzieli.

Milijonowe straty Polski w rozrachunkach z Gdańskiem.

Przy podziale dochodów celnych z Gdańskiem Polska traci od 1925 roku poczynając, przeszło półtora miliona złotych rocznie. Wynika to z umowy polsko-gdańskiej, zawartej w Warszawie w październiku 1921 r., według której dochód z wszystkich cel pobrany na terenie Polski i Gdańsk a dzieli się między obie strony proporcjonalnie do liczb ludności, ustalonych w ostatnim spisie.

Straty Polski pochodzą stąd, że kiedy Gdańsk legitymował się wynikami swego spisu z 1924 r., a ostatnio nawet opiera się na cyfrach z roku 1929, Polska musi wciąż brać za podstawę zupełnie już nieaktualną liczbę ludności z 1921 r.; liczba ta z 27 milionów notowanych wówczas, niewątpliwie do dziś wzrosła ponad 31 milionów.

Ogólne nasze straty z tego tytułu w ciągu tych paru lat przekroczyły sumę 11 milionów złotych. Stratom tym zapobiegnie dopiero nowy spis ludności, jaki się odbędzie w Polsce w grudniu b. r. odkrywając prawdziwą, oficjalnie stwierdzoną liczbę ludności.

Czytajcie Dziennik Łódzki!

przynajmniej w ciągu dni najbliższych — mogą mieć miejsce wyłącznie lokalne strajki, przyczem na zaopatrzenie miasta w pieczywo nie wpynie to zupełnie. Przedewszystkiem zwrócić należy uwagę na ten jeszcze szczegół, iż większość łódzkich piekarń jest obsługiwana przez samych właścicieli.

Wilhelm Fryderyk Hegel.

(W setną rocznicę zgonu).

Dzisiaj całe Niemcy obchodzą uroczystą setną rocznicę zgonu jednego z największych swych synów, W. Fr. Hegla, filozofa, który swymi teorjami potężny wywarł wpływ na umysłowość europejską w pierwszej połowie XIX-go stulecia. Wilhelm Fryderyk Hegel (ur. w r. 1770 r. w Stuttgarcie) po ukończeniu gimnazjum wstąpił na uniwersytet w Tübingen, gdzie oddał się studjum filozoficznemu i teologicznemu. Po otrzymaniu dyplomu kandydata teologii, został nauczycielem prywatnym w Bernie i Frankfurcie n. Menem. Tu rzucił pierwsze, niejasno jeszcze skryształizowane zasady swego systemu. W r. 1801 dostrzyżuje się w Jenie, poczem przeniósł się do Hamburga, gdzie redaguje pismo polityczne. Wkrótce potem zostaje rektorem gimnazjum i nauczycielem propedeutyki filozofii w Norymberdze. Tu opracowuje swą „Logikę” (3 tomy). Następnie powołany zostaje na opuszczoną przez Fichtelego katedrę w Berlinie; swymi wykładami zwraca na siebie uwagę całego świata naukowego. Tu wydaje też „Grundlinien der Philosophie des Rechts, oder Naturrecht und Staatswissenschaft”. U szczytu sławy i twórczości, zajęty opracowywaniem nowej „Logiki”, padł ofiarą cholery 14 listopada 1831 r.

Według Hegla, filozofia jest nauką o Absolutie (Absolut — wotum absolutny, idea, ducha). Duch jest jedyną rzeczywistością, więc wszelka rzeczywistość jest rozumna. Rozum absolutny wychodzi poza siebie, przyjmuje byt odmienny w naturze i potem wraca do siebie samego. Myśl przechodzi więc od pojęcia (teza) do przeciwieństwa (antyteza) i wreszcie

oba te pojęcia zespalają się (synteza). Trzy te pojęcia stanowią trójcę dialektyczną Hegla. (Dialektyka — rozwój pojęć).

Filozofję dzieli Hegel na trzy części: 1) logikę, która jest zarazem metafizyką i autologią, 2) filozofję przyrody i 3) filozofję ducha.

Państwo jest, według Hegla, rozumną boską wolą, która się w ten sposób zorganizowała. W państwie dobiega idea do najwyższej wolności na ziemi, posiada więc najwyższe prawo względem każdej jednostki. Pełnem urzeczywistnieniem państwa jest historia powszechna.

Głęboki wpływ filozofii Hegla na umysłowość europejską np. polskie systematy filozoficzne na emigracji po r. 1831 tłumaczy się tem, że obok dialektycznego, posiada ona i twórczy pierwiastek. Jest nim idea rozwoju, która stała się punktem wyjścia zarówno dla świata poglądu socjalistycznego, jak i indywidualistycznego.

Al. B.

Transmisje z Metropolitan Opera.

Jedno z zagranicznych pism radiowych podaje ciekawą wiadomość, iż już od początku sezonu jesiennego nowojorska Metropolitan Opera zgodziła się na transmisje radiowe do Europy. Jak wiadomo, dotychczas Metropolitan Opera, która jest jedną z najbońszych scen operowych świata, dysponująca najlepszymi artystami, nie chciała się zgodzić na transmisje radiowe.

Jeżeli zapowiedź nie okaże się kazzką dziennikarską, to opera noworska stanie się, dzięki transmisjom radiowym, dostępną dla szerokiej publiczności.

Książki na łańcuchach.

Już w wiekach średnich znano tych miłośników książek, którzy z bibliotek przywłaszczali sobie „białe kruki”. Celem ochrony przed nimi znaleziono oryginalny sposób: łańcuchami przywiązywano książki do stołów. — W Niemczech niema już dziś tych starych bibliotek, natomiast w Anglii istnieje ich kilka.

Największa tego rodzaju biblioteka znajduje się w Anglii w Herefordzie. Ostatnio została ona odrestaurowana i otwarta dla użytku publicznego. Pochodzi ona jeszcze z r. 1394 (niektórzy badacze oznaczają datę jej pochodzenia na r. 1590) i liczy 1800 tomów, łańcuchami przykrytych do starych, jeszcze średniowiecznych stołów.

Zbiory biblioteki zostały zniszczone w 19 wieku. — Blisko 250 lat przedtem leżały w kościele św. Marii w Herefordzie; w r. 1841 zaginęły i dopiero po 150 latach odnaleziono je w opłakany stan. Karty rozmaitych dzieł były pomieszczone i brak środków materialnych nie pozwalał na ich uporządkowanie. — Przez długi czas leżały te bezcenne

dzieła w zaniedbaniu i każdy mógł z nich korzystać. Jasnym jest, że przy takim korzystaniu mnóstwo ksiąg poginęło i zostało zniszczonych. Z całym zapalem zabrali się przed kilku miesiącami uczeni, by bibliotekę odrestaurować. Cały sztab badaczy pracował kilka miesięcy, szukał, badał, porównywał. Szperano po wszystkich zakątkach kościoła, wież, piwnic, odrywano schody. Gdy większość manuskryptów znaleziono, zaczęto szukać starych łańcuchów. Po paru tygodniach poszukiwań, odkrył kościelny pod schodami, prowadzącymi do małej wieży, cię ką skrzynię, wypełnioną łańcuchami, którymi niegdyś, przed wiekami przymocowane były książki do stołów.

Jeszcze stoły stare potrzebne. Znowo tydzień pracy i odkryto, że łańcuchy w bocznych nawach i zakrytych zrobione są z desek starych stołów, które specjalnie zostały w tym celu rozebrane.

Tak więc dzięki mozolowi uczonej jedyna w świecie, oryginalna biblioteka w Herefordzie została przywrócona do swego pierwotnego stanu. B.

OGŁOSZENIE.

Wszelkie porady w sprawach gospodarczych budowlanych i pomoc prawną, udzielane każdemu

Biurowo Polskiego zespołu Gospodarczego
Łódź, ul. Piotrkowska 97, tel. 180-75.

jednej stacji 20 kw. Poza tem miałyby powstać kilkanaście stacji mniejszych o sile 5 kw. w a tenie.

JOHN TALLAND.

TRUPIA CZASZKA.

— Sądzą, że to zwykłe samobójstwo — rzekł kapitan Scott. Wstrętny lotr, musiał sobie akurat mój okręt wybrać. Mógł przecież poczekać aż do przyjazdu do Londynu, gdyż i tak zapłacił już za cały przejazd.

Lekarz okrętowy wypił whisky i postawił kieliszek na stole.
— Pożycy mi tu samobójstw — zaczął — nie można wcale dociec. Zdarza się często, że zupełnie zdrawy człowiek pod wpływem jakiegoś załamania psychicznego kończy samobójstwem. Nawet listy, zostawione przez samobójców, niewiele przyczyniają się do wyjaśnienia tła rozpacznego czynu. U naszego desperata to samo, prawda?

Kapitan potrząsnął przecząco głową.
— Ten wypadek jest szczególnie ciekawy. Przedwczoraj rozmawiałem z samobójcą w mojej kajucie. Miał dosyć pieniędzy, by zapewnić sobie spokojne życie w Europie. Chciał nawet kupić w Anglii posiadłość. Robił wrażenie człowieka zupełnie zdrowego i zadowolonego ze swego losu.

— Jeszcze kieliszeczek, doktorze.
— Nie, dziękuję. Przejdziemy się.
Kapitan Scott wziął czapkę i wyszli. Pasażerowie „Oriona” siedzieli na pokładzie i rozmawiali o samobójstwie. Zmarły mr. Finsbourg był ogólnie nie lubiany. Był samolubem, o czym innemu nie mówić, jak tylko o sobie. Teraz, gdy leżał martwy na najniższym pokładzie, wszyscy o nienawiści ku niemu zapomnieli.

Obaj oficerowie stanęli na mostku kapitańskim. Kapitan wskazał ręką rysujący się na horyzoncie smat ziemi.
— Widzi pan, panie doktorze — rzekł. To Teneriffapik. Dzisiaj wieczorem zawiniemy do Santa Cruz.

Dr. Wain przetarł okulary i wytyczył wzrok.

— Nie widzę — rzekł. Złośliwy uśmiech przeleciał po jego twarzy.

— Wieczorem zawinął „Orion” do Santa Cruz. Przy kolacji zastanawiali się pasażerowie, czy wyjść na ląd. Dwóch starych globtrotterów zaproponowało odwiedzenie kasyna i kobiety przystały na to. Dr. Wain wypił whisky i rozejrzał

się po jadalni. Gry hazardowe, nocne życie portowe — wszystko to dobrze mu było znane. Całe jego życie — to jedna nieprzerwana podróż. Poznał niejednego kraj i niejednego naród.

Przedtem, nim został lekarzem okrętowym, nie był takim obojętnym i bezwzględny. Wtedy jego życie innym płynęło korytem. Przedewszystkiem ten wypadek śmiertelny, gdy praktykował w Londynie. — Głupstwo to było — mruknął dr. Wain — ale zaważyło na mojej przyszłej karierze. Potem się chwylał różnymi zawodów. Często więcej zarabiał, niż najlepszy lekarz. Ale i wiele stracił. I w towarzystwie dla eksploatacji perel i w awanturze przedwzięciu generała del Rio, który miał wywołać rewolucję w Costarice. Dr. Wain wszedł do swej kabiny i zapalił lampę. Spojrzał w lustro. Dzisiaj jakdzwinnie wyglądał. Czy ten siwy pan w smokingu — to on?

Był bardzo zmęczony. Upalny dzień i parna noc. Parna, ale wspaniała — pomyślał dr. Wain. Racja, mr. Finsbourg zmarł. Sam się otruł. Zasłużył na to. Lekarz znów spojrział w lustro i złośliwie się uśmiechnął.

Rozebrał się, włożył nową pyjamę i rozciągnął się na łóżku. Był zadowolony. Plan się udał tak, jak sobie życzył. Finsbourg wypił właściwą dawkę trucizny. Wtedy, przed wielu laty, gdy w bezgranicznej rozpaczyci zalał rękę, zaprzysiął zemstę na Finsbourgu. Ale Finsbourg pokonywał trudności, zbagacił się i teraz jechał do domu — do Kapstadt.

Wspaniale wszystko się złożyło. Los zaczął, dr. Wain skończył. Finsbourg nie poznał oczywiście Waina, choć niegdyś dobrze się znali.

Nikomu na myśl nie wpadło, że to lekarz okrętowy wyrównał stary rachunek. Sądziłi wszyscy, że chodzi o samobójstwo. Tylko Wain mógłby wytłumaczyć pochodzenie trucizny w karafce zmarłego.

Kapitan okrętu przywołał dra Waina. Ten przeprowadził ogledziny i zbadał zawartość wszystkich flaszek w kabine. Uznał, że płyn w karafce jest nie-

szkodliwy. Cały plan był przecież tak ułożony, że musiał się udać.

O godzinie 10 panowała w kabine lekarza cisza, przerywana miarowym oddechem śpiącego. Między 12-tą a 1-tą zszedli Waina otywie rozmowy i śmiech wracających na pokład pasażerów. Potem znów się wszystko uciszyło, jednak lekarz nie mógł usnąć. Wschodzący księżyc obrzucił kabinę skapem światłem.

Strasznie parno było w kabine. Wain wstał i otworzył drzwi. Gdy otworzył je — zadrżał ze strachu.

Na ścianie, kilka kroków przed sobą, ujrzał trupią czaszkę. Lekko świeciła fosforycznym blaskiem i była mała, jak jajo kurze.

Wain nacisnął kontakt elektryczny, jednak lampa nie zaświeciła się. O godzinie 2-jej w nocy wyłączone bowiem prąd, gdyż mechanicy reparable dynamomaszynę. Lekarz wstał i podszedł do stołu po szkła, by się bliżej przypatrzeć zjawisku. W chwili, gdy miał już okulary w rękę, poczuł, że coś zbliża się do niego. Wypuścił z ręki okulary. Upadły na ziemię i potłukły się.

— Zła — mruknął i sięgnął po trupią czaszkę. Znikła.

— Złudzenie optyczne — pomyślał. Ale... przecież jednak to była czaszka. Rozejrzał się po kajucie i położył się na łóżku. Nie mógł zasnąć. Spojrzał na zegarek: 10 minut przed 3-cią. Nagle rozległ się przeraźliwy charkot. Dr. Wain rzucił wrokiem na ścianę i znów ujrzał trupią czaszkę. Lekarz zadrżał. Pot wystąpił mu na czoło. Chwylił marynarkę i rzucił na trupią czaszkę. Czy trafił nie wiedział, usłyszał tylko znów ów głos i czaszka znikła.

Wain rozejrzał się wokół i odetchnął z ulgą.

— Zwykłe złudzenie — zaśmiał się. Nigdy nie wierzyłem, że mnie może się to przytrafić.

Wstał, wziął ze stołu flaszeczkę i zaczął bromu. O zjawie nie mógł zapomnieć. Może ów tęgi, stary Finsbourg przybył w postaci czaszki, by mu podziękować za nieproszoną usługę. Dr. Wain śmiał się. — Może znowu przyjdzie.

Spojrzał na zegarek. Dziesięć przed trzecią? Niemożliwie. Zegar musiał stanąć. Wain słyszał jednak dobrze jego miarowe przyciszone bicie. Spojrzał jeszcze raz.

Pięć przed czwartą. Przywidzenie. Był w najwyższym stopniu zdenerwowany i roztrągnony. Zamknął oczy.

Gdy je otworzył po chwili, ujrzał na ścianie znów trupią czaszkę.

Szybko wysunął rękę, by dotknąć ścianę, stracił jednak równowagę i runął na ziemię. Z trudem wstał i powłócił się do łustra. Nie poznał sam siebie. Wargi, oczy miał zapadłe, włosy zwichrzona.

Rozejrzał się. Tam, tam przed portjerą unosił się ona w powietrzu! Skoczył i rozkrzyżował ręce, by uchwycić tę czaszkę. Drżące dłonie wpiły się miękką plusz zasłony. Zjawia zniknęła. Po chwili wirowały przed oczyma Waina całe gromady do niej podobnych. Setki tysięcy, miliony... Już, już wypelitali całą kajutę. Dr. Wain ukrył twarz w dłoniach. Silnym kopniakiem otworzył drzwi i jak oszalały wypadł na pokład. Stojący na warcie marynarz ujrzał postać w pyjamie i nim zdolał się sorkentować, co czynić, usłyszał głuchy plusk wody.

Gdy sprowadzono łódź, po dr. Wainie nie było już śladu.

Pochłonięta go niezmierną głębią oceanu.

— Djabli wiedzą, co tu się dzieje — rzekł kapitan nazajutrz podczas śniadania. Znałem go dobrze. Nie miał powodu do tak rozpacznego czynu. Ciekaw jestem czy śmierć Finsbourga tak na niego podziałała. Sam mówił, że ludzie często pod wpływem chwilowej depresji kończą samobójstwem.

Kapitan dowiedział się o przyczynie samobójstwa Waina, gdyby podszedł rozmowę prowadzoną w jednej z kabin. Stary, siwy uczoney zwrócił się do żony: „Wielka strata taki niezwykły okaz. I to twoja wina; wszystko przez niewagę!”

— Ależ nie wiedziałam, że włożyłeś motyla do mojej szkatułki.

— Motyla? Co ty mówisz. Powiedza lepiej „trupią czaszkę” bo właściwa jego nazwa brzmi „acherontie atrapia”. Jest jedynym motylem, który wydaje przeraźliwy charkot. Zapamiętaj to sobie Zofjo!

Tłum. A. B.

Tajemnice

Rokicińskiej Manufaktury

Fascynująca powieść na tle łódzkich stosunków wielkoprzemysłowych.

19)

Napisał dla „Dziennika Łódzkiego” FRED BELIN.

Copyright by „Dziennik Łódzki”.

Przedruk wzbroniony.

Streszczenie poprzednich rozdziałów.

W lutym 1919 roku prezes zakładów przemysłowych „Rokicińska Manufaktura” Oskar Hakon powraca do Łodzi po kilkumiesięcznym pobycie w Anglii i Ameryce, gdzie dokonywał zakupów maszyn i surowca dla własnego przedsiębiorstwa.

Natychmiast po powrocie do domu Oskar Hakon zabiera się do pracy i przegada bieżącą korespondencję, wśród której znajduje się list od syna, stale przebywającego w Gdańsku.

Drugi syn Hakona, Moryc, który był w wojsku, przebywa właśnie w Łodzi.

Poza tem Hakon znajduje w korespondencji zaproszenie na przyjęcie do żony dyrektora „Banku dla handlu hurtowego i detalicznego”, Zofji Peclowej. Hakon postanawia skorzystać z tego zaproszenia.

Na przyjęciu u Peclów Oskar Hakon spotyka się z synem swoim Morycem, którego łączy z Peclową bliski stosunek, o czym wie również żona Peclowej.

Po odejściu starożytności Hakona Peclowa zaciąga Moryca do swojego biura, z rozmowy ich wynika że Moryc działa w porozumieniu z bratem i Peclową, przeciwko ojcu i chce zapewnić bratu prawo decydującego głosu w organizowaniu przez rodzinę Hakonów przedsiębiorstwa gdańskim „Atlanticum”.

W gabinecie pana domu toczy się hazardowa gra w dziewiątkę, która zamienia się w pojedynkę między dwoma potentatami przemysłu, doktorem Gliedemanem, jednym z najbogatszych ludzi w Łodzi i prezesem wielkiego przedsiębiorstwa Majerem.

Szczeście niezmiennie sprzyjało Majerowi, który wygrał osiem tysięcy dolarów.

W kilkanaście dni po tem przyjęciu, maszyny, oczekiwane z niecierpliwością przez Hakona nadeszły z Anglii do Łodzi. Wraz z maszynami przybyli również monterzy, którzy podjęli się zmontować maszyny, by za trzy tygodnie można było pociągnąć fabrykę w ruch.

Wreszcie fabryka jest już w pełnym ruchu.

W małym szynku robotnicy radzą nad sytuacją wytworzoną przez spadek waluty i wzrost drożyzny.

W wyniku dyskusji postanawiają pójść do związku, by podjąć akcję podwyżkową.

Na zebraniu w związku postanowiono odbyć konferencję z Hakonem.

Burzliwa konferencja przedstawicieli związku z Oskarem Hakonem nie daje wyniku. Delegaci fabryczni otrzymują polecenie przygotowania się do akcji strajkowej.

Moryc Hakon dowiaduje się o groźnym strajku od męża swej kochanki, Zygmunta Zamensona, któremu powierzył przedstawicielstwo „Rokicińskiej Manufaktury”. Moryc jest oburzony, że ojciec nie poinformował go o wytworzonej sytuacji.

Moryc podejrzewa, że ojciec nie chce dopuścić do współzawodnictwa w fabryce i faworyzuje pod tym względem młodszego brata Hermana, który przed kilkoma miesiącami powrócił z Gdańska gdzie przebywał przez cały czas wojny polsko-rosyjskiej i nawet jako dezertjer został — po powrocie do kraju — oddany pod sąd.

Antagonizm braci doprowadza do ostrej sprzeczki w czasie narad nad sprawą strajku. W wyniku obrad starszy Hakon postanawia zagrozić, że w razie nieotrzymania wyższego kontyngentu kredytowego unieruchomi fabrykę.

Wobec nieuwzględnienia żądań robotników w fabryce wybuch strajku.

Dochodzi do ostrej incedentów, w wyniku których dwaj robotnicy zostają aresztowani na żądanie Hakona.

Pomiędzy braćmi dochodzi — na tem tle — do ostrej sprzeczki.

Hakon postanawia kształcić swego najmłodszego syna Alfreda zagranicą. Myśl wyjazdu na studia nie usmiecha się młodemu chłopcu, zwłaszcza, iż ojciec wyznacza mu niewielką pensję.

Alfred prosi Hermana o interwencję. W toku rozmowy Alfred opowiada bratu, że Peclową łączy bliski stosunek z ojcem.

Tegoż wieczora w garsonierze rozgrywa się melodramatyczna scena, gdy Herman rzuca kochance w twarz straszliwe oskarżenie.

poblizu kanapy i wziął się do czytania, usiłując skupić uwagę na tem, co czytał. Nie udawało mu się. Widział czarne kreski na białych kartkach, odcyfrowywał litery, łączył je w słowa, lecz treści tych słów pojąć nie mógł.

Odrzucił książkę i zgasił lampę. Przez chwilę leżał w ciemności, która go przytłaczała.

Wstał więc i przeszedł do jasnooświetlonego salonu, w którym rozgrywała się partja pokera.

— Dobry wieczór panom. Czy nie przeszkadzam — ze zdziwieniem stwierdził, że głos jego brzmiał zupełnie spokojnie.

— Ależ nie. Może i pan z nami zagra — zapraszała go Peclowa, stała partnerka Wągowej.

— Bał bym się pani Zofjo — mówił witając się z paniami — siła złego na mnie jednego — zażartował.

— Ale byłby pan naszym jedy-nakiem i to coś warte — odpowiedział mu wesoło.

Przez chwilę przypatrywał się grze pań, które emocjonowały się przy każdej najdrobniejszej stawce.

— Panie wybaczą, ale muszę iść do biura.

— Kiedy będziesz w domu — zapytała żona.

— Nie mogę ci dokładnie powiedzieć. Na kolacji w żadnym razie nie będę.

Uklonił się i weszła z pokoju.

Pzed wyjściem z domu wyrwał jeszcze na ulicę i z zadowoleniem stwierdził, iż wiatr, który wzmógł się w międzyczasie rozbił mglistą zasłonę, której zaledwie cień pozostał.

Wsiadł w dorożkę i kazał się wieźć do fabryki.

Wszedł do fabryki bocznem wejściem, nie chciał bowiem, by prezes wiedział, że jest w fabryce. Prostu chodziło mu o to by jego wieczorne inspekcje, które przeprowadzał bardzo często nie były traktowane jako stulżalco gorliwości.

Wejście jego do kantorka przedzadni przerwało całą scenę, której bohaterami byli starszy majster i jedna z robotnic, która na widok dyrektora nieukieła czempredzej na salę, gdy majster raptownym ruchem złapał jakąś szpulkę i udawał, że jej się bacznie przygląda.

— Panie Miler, tyle razy pana prosiłem, by pan zrezygnował z tych amorów w fabryce — głos Wągowej brzmiał twardo.

— Ależ panie dyrektorze. Ja przecież nie...

— Nie kłam pan lepiej. Czy pan, do jasnej cholery, nie rozumie że to jest skandal!

— Ale co panie dyrektorze?

— To co pan tu wyrabia.

— Ależ, bo my tylko tak tu siedzieliśmy.

— Właśnie chodzi o to byście nie siedzieli — położył nacisk na ostatniem słowie.

— Co i siedzieć nie wolno?

— A za ten czas, co tu siedzicie to panu i jej nie placę. Uprowadzam pana, panie Miller, że jeżeli jeszcze raz powtórzy się coś podobnego postawię wniosek o zwolnienie pana.

Majster milczał.

W tej chwili do pokoju wbiegł młody majster.

— Panie Miller — wołał od progu. Sposprzegłszy dyrektora umilkł.

— No, co się stało?

— Tam się na szpularni zepsuło.

Miller zblił. Wąge nic nie mówiąc, spojrział nań i wszedł na salę.

— A bodaj go cholera — syknął Miler.

— Co się stało?

— A ciebie też choroba akurat przygnęła w tej chwili. Sam nie mogłeś zobaczyć co się stało, tylko po mnie musiałeś przylecieć?

— Czy ja jestem „salmajster”? — wrzucił tamten ramionami.

— Wiesz ty czem mi Wąge groził? Że mnie zwolni. Niedoczekanie jego. Prędzej ja go stąd wygrzę.

— No idźcie lepiej na salę.

— Idę już, idę. Nie pali się. Za siedemdziesiąt złotych tygodniowo to i tak za dużo robię.

Wąge szybkim krokiem zmierzał przez salę ku szpulowni. Bystrem spojrzeniem obejmował maszyny, dookoła których przechodził. W pewnym momencie zauważył charakterystyczny obłoczek dymu tytoniowego. Przypomniała mu się mgła i to wyprowadziło go z równowagi.

Rzucił się raptownie w stronę, skąd dym poczuł.

— Kto tu, psiakrew, pali? — krzyknął chrapliwie.

Brak odpowiedzi zdenerwował go jeszcze bardziej.

Obejrzał się dookoła i spostrzegł, iż jeden z robotników chowa rękę do tyłu.

— Kmicik! — znał nazwiska wszystkich na przedzadni, zatrudniającej około tysiąca robotników — ja was nauczę palenia na sali. Pięć złotych kary i w sobotę ostempluję wam książkę.

Polecał dalej. Dotknięty groźbą utraty pracy stał ostupały.

— I nie jest tak źle — pocieszał go sąsiad. — Pójdiesz do ni-go jutro, poprosisz go. Już będzie inny człowiek. Nim tylko tak czasem cholera ciska. Zobaczysz, że ci nie wymówi.

Tamten w milczeniu wziął się do roboty. Niespodziewany cios uderzył weń jak grom. Ręce drżały mu jak w febrze.

Dalszy ciąg jutro.

ROZDZIAŁ XI

w którym czytelnik poznaje dzieje dyrektora Wąge i jego szwagra Edmunda Ciemińskiego.

Był słotny dzień jesienny. Deszcz mżył od rana. Gęsta, niemal londyńska, mgła zasnuła ulice. Tramwaje jeździły z zapalonymi reflektorami. Ludzie acz szczerze ukrywający twarze w podniesionych kołnierzach palt, czuli się dziwnie podnieceni tem niecodziennym zjawiskiem. Dłużnicy śmiało przechodzili ulicą, spokojni, że ich wierzyciele nie poznają.

Dyrektor przedzadni „Rokicińskiej Manufaktury” Henryk Wąge już od godziny stał przy oknie swego mieszkania, położonego na parterze i przyglądał się pogrążonej w mgłę ulicy.

Ta mgła przypominała mu najtragicznější moment życia, nasuwała wspomnienia, które wpijały mu się w mózg ostrymi kolcami, ścisły mu serce i dusyły za gardło.

W czasie wojny, w takiej samej mgłę jako oficer na posterunku zabił swego przyjaciela, przypuszczając, że zbliża się nieprzyjaciel lub szpieg. Gdy dobiegł do trupa i raczej wy-czuł niż dojrzał, kogo dosięgła jego kula, doznał ciężkiego wstrząsu ner-

wowego. Dwa miesiące sanatorium i motywy uniewinniającego wyroku sądowego wyleczyły go.

A jednak, gdy widział przed sobą całą mgłę, ogarniał go jakiś lęk niezrozumiały i w panice odtwarzał się obraz tej straszliwej chwili. Ileż to razy próbował argumentami rozumu rozwiązać ten supeł, nanizany na jego nerwach, supeł który się zaciskał na widok mlecznych oparów.

To było silniejsze odeń. Nie potrafił oderwać się od tego obrazu mgły choć wiedział, że widok jasnooświetlonego pokoju, żony i bawiących się dzieci potrafi przesłonić tragiczne wspomnienie minionych dni. Była to może ta sama siła, która pcha przestępcę na miejsce popełnienia przestępstwa lub każe mu się torturować widokiem trupa ofiary.

Lekki wiatr począł rozbijać białe zasłony.

Wąge odetchnął z uczuciem ulgi i oderwał się od szyby okiennej, zamglonej wilgocią jego oddechu.

Ustawił lampkę na stolicku w

Kalendarzyk.

Październ.
19
Poniedziałek

DZIŚ: Piotra.
JUTRO: Jana.

Wschód słońca 6.06.
Zachód słońca 4.37.
Wschód księżycy 3.09.
Zachód księżycy 10.03.
Długość dnia 10.20.
Ubyło dnia 6.05.

MUZEUW MIEJSKIE historii i sztuki im. J. i R. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1) otwarte w środy, soboty i niedziele od 10-16.

Diżury aptek.

Noce dzisiejszej diżurują następujące apteki: Suko. K. Leinwebera (Plac Wolności 1), W. Danieleckiego (Piotrkowska 137), A. Perelmana (Cegielniana 37), Suko. F. Wójcickiego (Napierkowski 27).

WYROK

w sprawie fałszywych marek pocztowych.

W sobotę wieczór zakończył się w Sądzie Okręgowym proces przeciwko oskarżonym o fałszowanie znaczków pocztowych.

Wyrokiem sądu skazani zostali za kolportaż fałszywych znaczków pocztowych i stemplowych Mojżesz Chajneman, Szlama Dyman i Majer Zylberg po 5 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Pozostali oskarżeni zostali uniewinnieni.

Wyrok wywarł niezwykłe wrażenie zarówno na oskarżonych, jak i na zgromadzoną na sali publiczność. (b)

Żywa pochodnia.

38-letnia Emma Ekkert, zamieszkała przy ul. Piotrkowskiej 17 wskutek nieuwagi obchodzenia się z maszynką naftową spowodowała wybuch i na kobiecie zajęła się odzież.

Domownicy ogień ugasili. Poparzonej udzielił pomocy lekarz pogotowia.

W płonącej pościeli.

56-letni Andrzej Balcerzak (Piwna 9) zajęty był nocy wczorajszej czytaniem w łóżku przy świecy. Znużony czytaniem Balcerzak zasnął, zapominając o zgaszeniu świecy i zbudził się dopiero wówczas, kiedy zapaliła się na nim bielizna.

Na wołania poparzonego o pomoc pośpieszyli sąsiedzi i domownicy, którzy wspólnym wysiłkiem ogień ugasili.

Do poparzonego Balcerzaka wezwano lekarza pogotowia, który po udzieleniu pomocy pozostawił ofiarę nieostrożnego obchodzenia się z ogniem na miejscu. (p)

Pijany sofer.

45-letni Aleksander Dębicki, zamieszkały przy ul. Szosa Konstantynowska 18 przechodząc w dniu wczorajszym przez jezdnię dostał się pod samochód.

Przejechany Dębicki doznał złamań trzech żeber i przewieziony został w stanie ciężkim do szpitala.

Sofer samochodu, Feliks Warecki, pijany, został pociągnięty do odpowiedzialności. (p)

Zdradzony i okradziony.

W dniu wczorajszym w mieszkaniu własnym przy ulicy Limanowskiego 81, zażył mieszanki karbolu i sublimatu 29-letni Stefan Bartczak. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala w Radogoszczu.

Jak ujawniło dochodzenie — powodem zamachu samobójczego Bartczaka był fakt, iż ostatnio żona jego, w miastę po ślubie, ogłosiła mieszkanie, zbiegła ze swoim kochankiem, a przyjacielem Bartczaka, Zygmuntem Wasińskim. (p)

Fatalna omyłka.

Janina Dzioba, lat 19 (Brajera 35-a) chcąc zażyć lekarstwa napila się przez pomyłkę kreozotu.

Lekarz pogotowia, po przepłukaniu nieszczęśliwej żołądka, pozostawił ją na miejscu.

Z listów do „Dziennika Łódzkiego“

Głodne dzieci zostawia się w kozie. Uwagi starego nauczyciela.

Od jednego z weteranów nauczycielstwa otrzymujemy poniżej przytoczone słuszne uwagi na temat „zostawiania“ dzieci „w kozie“.

Uważamy, że sprawa poruszona w liście do naszej redakcji w formie szczerych i prostych uwag zainteresuje zarówno ogół rodziców, jak i wychowawców.

Pozatem te bezpretensjonalne uwagi posiadają swój ciężar gatunkowy, który polecamy gorąco uważać powołanych władz szkolnych. RED.

Rok szkolny w pełnym biegu, ale nie wszystko jest w porządku... Dzieci rodziców bezrobotnych nie mają wszystkich książek w poszczególnych klasach, a na kupno brak w domu środków. Naturalnie, te lub owe lekcje nie mogą być odrobione. Kto winien?... Niejedna nauczycielka składa winę na dziecko, wiedząc, iż nie ma ono danego podręcznika z powodu bezrobocia rodziców i zostawia głodną istotę po pięciu godzinach nauki — w kozie, czyli, powiedzialbym „w dziecięciu kryminalne“ na godzinę... Biorąc rzecz moralnie, są to terminy bardzo bliskie...

Nie będę tu dotykał płytkich, przedpotopowych poglądów etycznych takich wychowawczyń, natomiast muszę zwrócić uwagę na złąbny wpływ tych metod w stosunku do zdrowia wychowanków...

Dziecko, przeważnie głodne i wycieńczone, zostawia się w murach szkoły na czas sprzątania, zamiatania i t. p. Jeżeli zaś przeprowadzi się dziecko do klasy już uprzątniętej, to nie

zmienia postaci rzeczy, bowiem powietrze przez czas dłuższy przesycone jest miazmatami kurzu oraz wyziewów, które mi płuća muszą oddychać... Gzyż można się dziwić, iż znaczny procent dzieci zapada na gruźlicę?.. A czyż?... Czy pył, którego w okresie sprzątania wszędzie pełno, nie dostaje się do oka?... Trudno tu zgodzić się z pojęciami tych pań wychowawczyń, zamierzczonego typu, które nie o tem wiedzieć nie chcą i najniesprawiedliwiej wystawiają zdrowie dzieci na szwank, a rodziców na kłopoty i udręki.

A przecież można zaradzić „złemu“, bez uciekania się do ulubionej kozy, gdy chodzi o wykończenie lekcji piśmiennej... Z każdej paury tylko uszczknąć po 3 lub 4 minuty, co bez porównania jest mniejszym złem od „metod kryminalnych“, i ćwiczenia będą wykonane!.. Mowa tu o dzieciach nie posiadających książek, których wynalezienie, czy pozyczenie na czas wskazany, należy już w zupełności do... nauczycielki-wychowawczyń, czy też wychowawcy w klasie.

Jeśli wziąć pod uwagę, iż niejedno dziecko rodziców bez pracy przychodzi do szkoły prawie głodne, biorąc ze sobą przeżnięte odrobiny suchego chleba, a do tego częstokroć zakatarzone tak, że po przybyciu ze szkoły winno położyć się do łóżka — w celach leczniczych, i przy takich warunkach przedłużać dziecku cierpienia — to, zdaje mi się, że i drwal, z pewną dozą rozsądku, nie zdobyłby się na ów przedpotopowy pomysł zostawiania dzieci w kozie. A przecież nauczanie i wychowywanie — to „kapłaństwo“!.. Od wychowawców „kwalifikowanych“ (a jakże!) mamy prawo więcej

wymagać, aniżeli od drwala. Niech to raczą zapamiętać sz. wychowawcy, a zwłaszcza wychowawczynie i pp. inspektorzy wraz z kuratorjami.

Nauczyciel.

Widowiska łódzkie.

REPERTUAR.

- TEATR MIEJSKI: „Prawda czy kłamstwo“
- TEATR KAMERALNY: „Hau Hau“.
- TEATR POPULARNY: „Wiktoria i jej huzar“.
- „COCTAIL“: „Blondynki ach blondynki“.
- „MOMUS“: Jazda do Momusa.
- GRAND KINO: „10-ciu z Pawiaka“.
- ARS: I Tajemniczy policjant II Zew morza
- APOLLO: I Szpieg z Hawanny. II Postrach Arizony.
- BAJKA: „Złotolicy kapitan“.
- CASINO: „Odrodzenie“.
- CAPITOL: „Orkan“.
- CORSO: I „Legion walecznych“ II „Przygody brzydajera Gerarda“.
- CZARY: I Płonący step. II Złodziej z Bagdadu.
- DOM LUDOWY: Kobiety na śląskiej drodze
- ERA: „Zemsta krwi“.
- LUNA: Miljon.
- MIMOZA: „Pod dachami Paryża“.
- ODBÓJ: Scotland Yard.
- OŚWIATQWY: Dla dorosłych „Anna Boleyn“ dla młodzieży „Odszczepienie“.
- PRZEDWIOSNIE: „Odkupienie“.
- RBSURSA: „Pieśń wiosenna“.
- PALACE: Szalony karnawał.
- SPLENDID: „Sekretarka osobista“.
- ŚWIATOWID: „Ramona“.
- UCIECHA: „Żelazna maska“.
- VENUS: „Żelazna pięść“.
- WODEWIL: „Scotland Yard“.
- ZACHĘTA: „Skąd niema powrotu“.
- RAKIETA: Kochajmy się.

Teatr Miejski

Bogusław Samborski w Teatrze Miejskim. Dziś poniedziałek, wtorek i środa trzy występy znakomitego artysty scenicznego i filmowego Bogusława Samborskiego, kreującego popularną rolę w przeboju Lajosa Lajto „Prawda czy kłamstwo“.

W pełnych próbach pod reżyserją Z. Ziembickiego pełna werwy, humoru i farsowego znaczenia komedia Vebera „Spódniczka czy toga“.

Bilety w kasie zamawiają Traugutta 1.

Teatr Kameralny.

W dalszym ciągu niesłabnąca atrakcje dla widzian stanowi arcywesoła detektywistyczna komedia Hoodges'a i Perelvel'a „Hau Hau“ grana z Michałem Zniczem w roli popisowej dziś i dni następnego wieczorem

Teatr Popularny.

(Ogrodowa Nr. 18 tel. 178-00).

Dziś o godz. 8.15 wieczorem przepiękna melodyjna operetka „Wiktoria i jej huzar“ z Marjanem Wawrzkiwiczem w roli Huzara.

Teatr liter-art. „COCTAIL“.

Barwna widowisko „Blondynki ach blondynki“ sobo e i niedziela zamknęło kasę teatru, wiele osób odeszło bez biletów, dzisiaj w dalszym ciągu „Blondynki ach blondynki“ z uroczą Halamą, Maniewiczówną, Grey — Parnellem, Orwidem, Izykowskim i Szatkowskim na czele.

Znakomite tańce zespołu Tajanny Wysockiej, przy pomocy Z. Białostocki.

Dzisiaj dwa przedstawienia o godz. 8.15 wiecz. Kasa zamawiań w Grand-Cafe, Piotrkowska 72, od godz. 7 wieczorem w kasie teatru „Coctail“, Przejazd 34.

Teatr liter-art. „Momus“.

W dzielnicę baluńczyk już od kilku dni istnieje teatrak literacko-artystyczny „Momus“ mieszający się przy ulicy Żelazskiej 17 pod dyr. Jerzego Taurydzkiego i M. Oryńskiego, gdzie wystawiono obecnie rewję p. t. „Jazda do Momusa“.

Koncertowa gra całego zespołu pełna poezja stylu i humoru, umiejętnie podkreśla wybitne walory całej rewji, dając pole do popisu p. N. Dubrowskiej, T. Górlówny, Z. Kabańskiej, L. Kostąskiej, Z. Kalinowskiej, panom Taurydzkiemu, Oryńskiemu, Rambozowi, Drabikowi oraz zespołowi girlsów.

Niezwykłe troskliwe przygotowana rewja, wróży teatrzokowi powodzenie i rozwój.

Barwnie, bucznie, iskrząco i wesoło, oto jak w krótkich słowach można określić program „Momus“.

Nadmienić należy, że ceny są wyjątkowo niskie bo od 20 groszy do 2 zł. Dekoracje p. Drabika, muzyka pod dyr. kap. Kochanowskiego. W.S.

Pracownik umysłowy musi być ubezpieczony.

Znamienny wyrok Sądu Okręgowego.

Charakterystyczną sprawą rozważał w dniu onegdajszym Sąd Okręgowy w Łodzi.

Na wniosek Zakł. Ub. Prac. Umysł. Starostwo Grodzkie w Łodzi ukarało trzech adwokatów łódzkich grzywną za niezgłoszenie do ubezpieczenia zatrudnionych w ich kancelariach pracowników.

Od decyzji tej adw. adw. Wajcman Moszkowicz i Jeżewski odwołali się do Sądu Okręgowego, wobec nieistnienia, zdaniem ich, w odniesieniu do pracowników zatrudnionych w kancelariach adwokackich obowiązku ubezpieczenia.

Występujący w obronie zainteresowanych adw. Wajcman w obronie swej powołał się na wyrok Sądu Najwyższego jaki w swoim czasie zapadł w podobnej sprawie notariusza Michajłanki w Równem z zarządzeniem głównym Funduszu Bezrobocia. Sąd Najwyższy stwierdził wówczas, że pracownicy kancelarii rejentów i adwokatów obowiązku ubezpieczenia w Funduszu Bezrobocia nie podlegają.

Sąd po rozpoznaniu sprawy decyzją Starostwa Grodzkiego zatwierdził. (s)

Pragnęli funtów, stracili dolary. Dowcipny pomysł sprytnego oszusta.

W dniu wczorajszym władze policyjne powiadomione zostały o dość niezwykłym wypadku oszustwa, gdzie ofiarą padła cała rodzina.

Mianowicie w dniu onegdajszym w miasteczku Ujazd widziano pewnego dość dobrze odzianego osobnika, który dopytywał o mieszkanie Abrama Zylberberga. Gdy mu wskazano właściwy adres poszukiwanego, obcy zwrócił się do Zylberberga z oznajmieniem, iż bratanek jego, który przed paru laty wyjechał do Palestyny, powrócił obecnie do Łodzi. Bratanek ten, Gerazon Zylberberg, kupił obecnie w Łodzi fabrykę i jest bardzo zajęty, dlatego nie może przyjechać do Tomaszwowa, prosi natomiast, aby sam Abram Zylberberg, jego żona i syn przyjechali do Łodzi, gdzie mogą u krewniaka zabawić nie kilka. Zamiast prezentów z Palestyny każdy z gości otrzymać ma po pięć funtów angielskich.

Funt wprawdzie opadł, jednakże nie tak bardzo jeszcze, aby im gardzić. — Państwo Zylberberg, zleciwszy opiekę nad mieszkaniem sąsiadce, pozostawili w domu 5-letnią córeczkę Ginę i udali się wraz z obcym na stację autobusową. Po drodze przypomniał sobie nie-

znajomy, iż zostawił w mieszkaniu Zylberberga teczkę, wobec czego wrócił się, prosząc, aby poczekano nań na stacji.

Kiedy nieznajomy nie pokazywał się na stacji przez czas dłuższy Zylberbergowie, sądząc, iż zabłądził on gdzieś w mieście, postanowili powrócić do domu.

Tutaj przekonali się, iż obcy nie tylko nie zabłądził, lecz trafił nawet do jednej z szuflad, w której ukryte były kosztowności i pieniądze, wartości ogólnej 460 dolarów, zabrał pieniądze, oraz umyślnie, jak widać, pozostawioną teczkę, poczem zbiegł.

Władze policyjne, będąc w posiadaniu rysopisu oszusta, rozpoczęły energiczne poszukiwania.

Rewja „Hallo Ameryka“ z „Morskiego Oka“.

Nadzwyczaj interesująca audycja radiowa czeka miłośników rewji. Oto jutro, w poniedziałek, dnia 19 października od godz. 22 do 0.15 transmiję rozgłosiła łódzka „Polskiego Radja“ ze sceny słynnego teatryku-rewji „Morskie Oko“ w Warszawie przepiękną rewję p. t. „Hallo Ameryka“.

Dziennik Sportowy

BOJE LIGOWE.

Ł. K. S. gromi Wartę 4:0 Zwycięstwo Wisły i Garbarni.

Dzień wczorajszy był dniem walk czołowej grupy zespołów ligowych. Zśród 6-ciu drużyn, które spotkały się w trzech meczach, jedynie stołeczna Polonia nie odgrywa w większej roli w tegorocznych mistrzostwach, pięć pozostałych stanowi ekstra-klasę w Lidze.

To też każdy z wczorajszych meczów silnie zaważył na ostatecznym ukształtowaniu się tabeli gier.

Ciężko wywalczone zwycięstwo utrzymało nadal Garbarnię na czele, Wisła, bijąc Legję, również nie pozostała w tyle i ciągle jest najpoważniejszym konkurentem Garbarni.

ŁKS nie zawiódł pokładanych w jego ambicję nadziei i przekreślił, zdaje się ostatecznie nadzieje Warty na zdobycie mistrzostwa. Legja znalazła się w podobnym położeniu. O mistrzostwie już nie może myśleć.

Ł.K.S.—Warta 4:0 (1:0)

Już na kilka dni przed zawodami lansowano (nawet w niektórych piśmie) opinię, jakoby Ł.K.S. miał oddać bez walki punkty Warcie, bo przecież są one drużynie poznańskiej bardzo potrzebne, podczas gdy ŁKS-owi absolutnie nie zależy na nich. Mistrzostwa Łódzianie nie zdobędą bowiem nawet wygrywając wszystkie pozostałe mecze.

Tego rodzaju pomysły mogły powstać tylko w umysłach nie mających pojęcia o amatorskim sporcie. Tylko ktoś absolutnie nie znający drużyny ŁKS-u, jego ambicji i szacunku dla własnego dorobku sportowego mógł przypuszczać, że drużyna, wielokrotnie broniąca honoru sportowej Łodzi, zawiedzie zaufanie swych zwolenników.

Z Wartą może zresztą przegrać każdy zespół w Polsce bez wstyd, gdyż Poznaniacy są klasą w futbolu, Ł.K.S. nie chciał ulec bez walki i to właśnie przyniosło mu zwycięstwo. Utrwalona kondycja fizyczna drużyny Czerwonych, niebywała ambicja i pracowitość dały w sumie sukces przewyższający najśmielsze marzenia zwolenników ŁKS-u.

Bohaterami meczu wczorajszego byli, bodajże, wszyscy gracze drużyny zwycięskiej, szczególnie jednak doskonałą formę wykazało trio obronne: Frymarkiewicz w bramce oraz beki Radomski i Gałecki.

Linja pomocy miała ciężkie zadanie pilnowania lotnego napadu Warty. Z zadania tego najlepiej wywiązał się Trzmiel. Jasiński i Janczyk byli biegowo gorsi od swych przeciwników. Taktycznie panowali nad nimi.

W linii napadu Durka i Król na skrzydłach mieli dobry dzień.

Herbstreich i Sowiak byli strzałowo usposobieni. Kwasniak niezawsze na wysokości zadania.

W zespole Warty imponował napad lotny i płynnie kombinujący. Pomoc poza Wojciechowskiem zawiadła. Obrona ostra w grze, lecz niepewna, bramkarz bardzo dobry.

Skład osobowy Warty: Fontowicz, Szerfke I, Smiglak, Przykucki, Wojciechowski, Nowicki, Radojewski, Kniola, Szerfke, Banaszewicz i Nowacki.

Mecz rozegrany był w nadzwyczaj szybkim tempie. Pierwsza połowa, mimo silnego naporu Warty, dała ŁKS-owi prowadzenie ze strzału Herbstreicha. Poza tem była koncertem Frymarkiewicza i obrony ŁKS-u.

Po zmianie stron Sowiak uzyskał drugą bramkę. Po okresie silnej przewagi Warty Król z indywidualnej akcji zdobył trzecią bramkę, a wreszcie Herbstreich z rzutu karnego czwartą.

Przy większej dyspozycji strzałowej i staranności w grze ŁKS. mógłby w końcowym kwadransie wynik znacznie podwyższyć.

Zawody prowadził miernie p. Rutkowski.

Zwycięstwo ŁKS-u nad Wartą jest piątym z kolei zwycięstwem Łódzian w rozgrywkach o mistrzostwo. Jest swego rodzaju rekordem, wyrażającym się sumą 10 punktów i 18:1 bramek.

WARSZAWA.

Garbarnia — Polonia 3:2 (1:1).

Mecz ligowy Garbarnia — Polonia zakończył się wynikiem 3:2 (1:1). Do przerwy gra równorzędna, przy czym kilka niebezpiecznych przebiegów Pazurka II z Polonji unicestwił dobrze grający bramkarz krakowian. Po przerwie Garbarnia gwałtownie

atakuje i uzyskuje dwie bramki. Strzelcami byli: Smoczek i Pazurek I — 2, dla Polonji Wróbel i Malik. Sędziował p. Wardęszkiewicz z Łodzi dobrze.

KRAKÓW:

Wisła — Legja 3:1 (2:0).

Mecz ligowy Wisła — Legja, rozegrany w Krakowie w dniu wczorajszym przyniósł 3 tysiącom widzów rozczarowanie. Gra była słaba i stała na niskim poziomie. W szczególności zawiadła Legja. Do przerwy lekka przewaga Wisły. Bramki zdobyli dla Wisły Kisieliński — 2 i Lubowiecki, dla Legji Nawrot. Sędzia p. Nawrocki.

TABELA LIGOWA.

	gier	wygrane	remis	pr. egrane	bramki		pun ty	
					zdobyte	stracone	zdobyte	stracone
1. Garbarnia	19	11	4	4	42	18	26	12
2. Wisła	20	12	2	6	50	27	26	14
3. Warta	19	11	1	7	54	27	23	15
4. Legja	19	11	1	7	45	30	23	15
5. Pogoń	17	8	6	3	34	27	22	12
6. Ł. K. S.	20	10	2	8	45	35	22	18
7. Ruch	18	8	3	7	35	39	19	17
8. Cracovia	18	6	4	8	28	33	16	20
9. Polonia	18	7	2	9	30	37	16	20
10. Czarni	20	5	2	13	25	50	12	28
11. Lechja	20	5	1	14	23	59	11	29
12. Warszawianka	17	5	0	12	29	46	10	24

O wejście do Ligi.

Ł. T. S. G. - Naprzód (Lipiny) 4:1

Wbr w powszechnej opinii, jaka ustaliła się od początku rozgrywek o wejście do Ligi, że mistrz Śląska—Naprzód z Lipin, jest jedynie godnym kandydatem do zasilenia szeregów najwyższej klasy piłkarstwa polskiego, niestety musimy stwierdzić po wczorajszym meczu, wręcz coś przeciwnego.

Okazało się, że ten gloryfikowany rzekomo twardy zespół, zawiódł na całej linii. Poza nielicznymi wyjątkami, które wybijały się ponad przeciętną A-klasowych racy, jak Kumor i Stefan, reszta zespołu dowiodła, że nie wiele posiada umiejętności gry w futbol.

W przeciwieństwie do ślązaków, łodzianie przełamali opinię sportową i udowodnili, że skoro włożą dużo chęci i woli zwycięstwa mogą śmiało myśleć o wejściu do Ligi.

Tym razem zespół ŁTSG. grał bardzo dobrze, a szczególnie wybijał się obydwa obrońcy, dzielnie spisywała się linja pomocy oraz łącznicy w napadzie. Przebieg zawodów był dość interesujący.

Pierwsze minuty gry należą do Naprzodu. Zdawało się, że ślązacy gładko wywożą dwa punkty. Tymczasem obraz

gry niebawem zmienia się. Druż. ŁTSG. ujmując inicjatywę.

Już w 10 minucie Wypych potężnym strzałem lokuje piłkę w siatce Naprzodu. Następują sporadyczne zrywy napadu ślązaków. Dość często podchodzą pod bramkę łodzian, jednak świetnie usposobiona para obrońców Sokółowski i Triebel, paraliżuje podejścia gości. — Następuje okres gry otwartej. Ataki łodzian stają się coraz bardziej groźniejsze. W pewnym momencie następuje zamieszanie pod bramką Naprzodu. i Francman z kilku metrów powiększa wynik. Do przerwy wynik, pomimo wielkiego wybitku ze strony ślązaków, pozostaje bez zmiany.

Po zmianie stron następują szybkie ataki ŁTSG. i już w piątej minucie Voigt powiększa wynik do trzech bramek dla barw mistrza Łodzi.

Ślązacy, widząc, że mecz mają przegrany, starają się za wszelką cenę zdobyć punkt honorowy. Po szeregu atakach w 15 minucie udaje się Grikowi strzelić upragnionego gola.

Na 10 minut przed końcem zawodów Francman z przebiegu zdobywa czwartą i ostatnią bramkę. Rezultat ten utrzymuje się do końca zawodów.

Kusociński zwycięża w Wiedniu.

W międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, odbytych w dniu wczorajszym w Wiedniu z udziałem znakomitego długodystansowca argentyńskiego Zabala i mistrza Polski Kusocińskiego, odniósł Polak w biegu na 5 km jeden z największych sukcesów w swej karierze. Przy niezwykłym zainteresowaniu b. licznym zgromadzonej publiczności Kusociński odniósł zwycięstwo nad Zabala, pokrywając 5 km w czasie 11 min. 42,8 sek. Czas ten jest o przeszło 10 sek. lepszy od rekordów Polski. Zabala przybył o blisko 300 metrów w tyle jako drugi, uzyskując czas 15 min. 37,8 sek.

Heljasz bije dwa rekordy Polski.

Na zawodach w Poznaniu uzyskał doskonały miotacz Heljasz dwa doskonałe wyniki w rzucie kulą i dyskiem oburącz, bijąc rekordy Polski w tych konkurencjach. W rzucie kulą oburącz uzyskał Heljasz wynik 27,08 metrów (14,60 plus 12,48), a w rzucie dyskiem oburącz 79 metrów (42,84 plus 36,16).

Gry sportowe.

Zawody żeńskich drużyn klasy B i męskich zespołów C dobiegają już końca.

W rozgrywkach w hazenie zespół K. S. Geyer jest pewnym kandydatem na mistrza. W koszykowej męskiej klasy C zespół Związku Młodzieży Polskiej jest dotychczas niepokonany i ma zapewniony awans do klasy B.

W klasie B o prawo do rozgrywek finałowych zdecydowały mecz eliminacyjny drużyny Strzeleckiego K. S. i Makabi. Zwycięzca z tego spotkania zmierzy się z nim o tytuł mistrza klasy B z drużyną K. S. Geyer, o wejście do kl. A.

Wyniki spotkań są następujące: W hazenie Geyer — Victoria 7:2; Geyer — Sztern 14:1, Makabi — Sztern 12:0, Triumf — Orkan 4:0.

W koszykowej męskiej Victoria — Trumfeldor 20:14, Victoria — Resura 20:14, Z. M. P. — Jutrzenka 79:2, Z. M. P. — Sztern 48:2, Z. M. P. — Trumfeldor 30:2, Resura — Sztern 20:10, Orkan — Jutrzenka 23:14, Resura — Jutrzenka 28:0, Sztern — Jutrzenka — 22:2, Orkan — Victoria 30:0, Jutrzenka — Jutrzenka 12:6, Orkan — Trumfeldor 24:12.

Wobec odniesionego zwycięstwa przez łodzian odbędzie się jeszcze jeden mecz decydujący z tem, który z zespołów zakwalifikuje się do finału gier o wejście do Ligi. Eliminacyjny zawody odbędą się na boisku neutralnym. Zawodami kierował sprężysto dr. Lus.garten. Widzów przeszło 3.000.

22 p. p. — 82 p. p. 4:1 (2:1).

Pierwszy mecz o mistrzostwo grupy wschodniej odbył się w dniu wczorajszym w Siedlcach pomiędzy 22 pp. i 82 pp. Po b. ostrej i ambientnej grze, prowadzonej cały czas w b. ywym tempie zwycięstwo odniosła drużyna 22 pp., bijąc 82 pp. w stosunku 4:1 (2:1). — Do przerwy gra prawie równorzędna, a częste wypadki ataku 82 pp. każały nawet przypuszczać, że 22 p. zejdzie z boiska pokonany. Jednak po przerwie drużyna 82 pp. opadła zupełnie na siłach i nie potrafiła się przeciwstawić forsującemu tempo przeciwnikowi. W tej fazie gry 22 pp. strzela dwie dalsze bramki. Wyśliki 82 pp. zakończyły się jedynie kilkoma groźnemi, lecz bezowocnemi wypadkami. Rewanżowa rozgrywka odbędzie się w niedzielę.

As polskiego strzelectwa w Łodzi. Rozmowa z kpt. Gościewiczem.

Korzystając z chwilowego pobytu w Łodzi kpt. Bolesława Gościewicza, jednego z najlepszych polskich strzelców, „asa” tegorocznych mistrzostw świata we Lwowie, odbywamy z nim krótką pogawędkę sportową.

Dowiedujemy się, że kpt. Gościewicz, znany w szerokich kołach naszego miasta oficer 31 p. S. K., przebywa obecnie w Toruniu w Centralnej Szkole Strzelniczej w charakterze instruktora. Tutaj dzięki znakomitemu warunkom treningowym nie przerywa swej pracy nad wyczynami sportowymi.

Ostatnio, jak wiemy, kpt. Gościewicz zdobył trzecie miejsce w strzelaniu z karabinu wojskowego w międzynarodowych zawodach we Lwowie. Jako członek reprezentacyjnej drużyny polskiej przyczynił się do zdobycia trzeciego miejsca w strzelaniu zespołowym o mistrzostwo świata (za Szwajcarią i Finlandią). W strzelaniu indywidualnym kpt. Gościewicz miał najlepsze wyniki zśród strzelców polskich.

Obecnie kpt. Gościewicz pilnie przygotowuje się do międzyn. rodow-

wych zawodów strzeleckich w obozie Camperry w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. i do zawodów olimpijskich w Los Angeles, ponieważ nasz mistrz ma zapewnione miejsce w polskiej ekipie olimpijskiej.

Tu możemy liczyć na poważne sukcesy, gdyż strzelcy polscy z kpt. Gościewiczem na czele nie ustępują czołowej klasie światowej.

Kpt. Gościewicz, jako najlepszy strzelec polski zdobył w roku bieżącym nagrodę Prezydenta Francji, srebrny puchar ofiarowany przez naczelnika państwa estońskiego i szereg innych nagród.

Karjerę zawodniczą posiada kpt. Gościewicz niezwykle bogatą. Uczestniczył on we wszystkich międzynarodowych zawodach strzeleckich, w których były reprezentowane barwy polskie (Olimpiada paryska 1924, Wiochy — 1927, Berlin i Stockholm 1929).

Niewątpliwie i w Ameryce odniesie sukcesy i przysporzy barwom Polski sławy.

Trójmecz lekkoatletyczny.

Na stadionie ŁKS-u w godzinach przedpołudniowych odbyły się zawody lekkoatletyczne w formie trójmeczów męskich drużyn ŁKS-u — KS. Geyer i KS. Ikape. Z każdej drużyny startowało po 2-ach zawodników w poszczególnych konkurencjach. Miejsca zdobyte punktowano: 13, 8, 5, 3, 2, 1 w konkurencjach indywidualnych i 16, 10, 8 w biegu sztafetowym. W klasyfikacji ogólnej zdecydowanie zwyciężył ŁKS, zdobywając 156 pkt. i zajmując 8 pierwszych miejsc w 10 konkurencjach. Zespół Ikape osiągnął 83 1/3 pkt., K.S. Geyer 75 1/2.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące:

Bieg 100 mtr.: 1) Łada (Ikape) 11 sek. przed Kucharskim (Ikape) i Pluską (Geyer). Wyczu Łady jest lepszy o 2/10 sek. od dotychczasowego rekordu okręgu łódzkiego.

400 mtr.: 1) Wróblewski I (ŁKS) 55,2 sek. przed Młotkiewiczem (Geyer) i Wiśniewskim (Geyer).

1500 mtr.: 1) Wróblewski I (ŁKS) 4 minuty 46 sek. przed Młotkiewiczem (Geyer) i Jędrzejewskim (Ikape).

5000 mtr.: Polak (ŁKS) 17 minut 24,5 sek. przed Wróblewskim II (ŁKS) i Bromińskim (Geyer).

4 x 100 mtr.: 1) drużyna Ikape — 49 sek. przed zespołami K. S. Geyer i ŁKS.

Skok wwyż: 1) Kwaśniewski (ŁKS) 1 m. 70 cm. przed Sasem (ŁKS) i Bedą (Geyer).

Skok wdal: 1) Bobiński (ŁKS) 6 m. 85 cm. przed Ładą (Ikape) i Kwaśniewskim (ŁKS).

Towarzyskie zawody pięciarskie.

Zawody pięciarskie, zorganizowane w Teatrze Popularnym zawiądy oczekiwania widzów, gdyż nie odbyło się kilka walk z spośród zapowiadanych, notabene najciekawszych. Nie walczyli Majer z Garnezarkiem i Wurm ze Sztalem, którzy mieli stanowić ozdobę zawodów. Poza tem, poważnym zresztą niedociągnięciem organizacyjnym, impreza była udana.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

w wadze muszej (Grabowski (Ikape) pokonał na punkty Martynowskiego (Sokół).

a Brzęczek (Zjednoczone) i Leszczyński (Ikape) walczyli bez rezultatu.

W wadze koguciej Graczyk (Ikape) znokautował Osieję (Krusze Ender); Spodźkiewicz (Ikape) i Kustos (Sokół) zremizowali.

W wadze piórkowej Zieliński (Ikape) pokonał na punkty Franka (Union). Również na punkty Gawin (Geyer) zwyciężył Mantaja (Ikape).

W wadze lekkiej Szejn (Union) wy-punktował Raczyka (Ikape), a Baranowski (Ikape) Marczewskiego (Zjednoczone).

W ringu sędziował p. Sztern.

Rzut dyskiem: 1) Sas (ŁKS) 84 m. 68 cm. przed Stubbem (ŁKS) i Fidałą (Ikape).

Rzut oszczepem: 1) Bobiński (ŁKS) 50 m. 6 cm. przed Fidałą (Ikape) i Czyżkowskim (Ikape).

Pchnięcie kulą: 1) Sas (ŁKS) 10 m. 64 cm. przed Stubbem (ŁKS) i Jarzębowski (Geyer).

Bokerskie mistrzostwo drużynowe Polski.

WARSZAWA. — Spotkanie pięciarskie WARTA — POLONJA zakończyło się wysoką porażką bokserów drużyny stołecznej w stosunku 11:5. Rezultaty techniczne są, według kolejności wag, (pierwsi zawodnicy Warty) następujące: Czyżkowski przegrywa na punkty do Kazimierskiego, Wolniakowski bije Goss, Forlanski bije Pernaka, Aniola zwycięża Działowski, Arski bije Wolskiego II, Majchrzycki — Mroczkowskiego, Wiśniewski remisuje z Mizerskim i Tomaszewski uzyskuje walkowerem punkty dla Warty wobec braku u Polonii zawodnika wagi ciężkiej. Sędziował na ringu p. Sadłowski, punktowali por. Korprowski i p. Landeck.

KRAKÓW.
BKS. zwycięża Wawel w stosunku 9:7.

Wynik ten był ogólną niespodzianką, gdyż drużyna bokerska Wawelu nie odgrywała dotychczas poważnej roli w pięciarskiej Polsce. Jedynie dzięki ostatnim nowym nabytkom, dokonanym przeważnie na Śląsku, bokserzy Wawelu potrafili tak zaszczytnie przegrać z zespołem BKS, zesłorocznym mistrzem drużynowym Polski.

Pierwsze wyścigi łodzi motorowych.

W dniu wczorajszym odbyły się po raz pierwszy w Polsce biegi łodzi motorowych z motorami zewnętrznymi. Zawody odbyły się w Warszawie, na Wiśle przy przystani WTW. Bieg prosty 2 klm. dla motorów 14—18 KM — pierwszy Kapuściński. Bieg prosty 2 klm. dla motorów 20—25 KM. — Kołodziej-ski. Bieg 10 klm. z nawrotami dla motorów 14—18 KM. — Kapuściński 10 kilometrów dla motorów silniejszych — pierwszy zespół policji rzecznej. Bieg motorówek Johnsona — pierwszy Kołodziej-ski, walk verem. W rozgrywce zwycięzców pierwsze miejsce zajął Kołodziej-ski.

Borotra mistrzem Anglii.

W finale rozgrywek o mistrzostwo Anglii w tenisie w hali krytej spotkali się Borotra i Satoh. Mistrz francuski odniósł zwycięstwo nad japończykiem w stosunku 10:8, 6:3, 0:6, 6:3.

Rozmaitości piłkarskie.

W dniu wczorajszym rozegrano następujące towarzyskie mecze piłkarskie:
W Łodzi Wima — Proсна 4:1. Mecz o wejście do klasy A pomiędzy drużynami WIM-y i kaliską Proszą zakończył się zwycięstwem łodzian w stosunku 4:1. Dzięki temu zwycięstwu WIM-a ma zapewnioną promocję do klasy A.

Turyści — Hakoah 3:0 (2:0). Spotkanie towarzyskie pomiędzy Hakoahem i Turystami, rozegrane w sobotę, zakończyło się zwycięstwem fioletowych w stosunku 3:0.

Bv Kochba — Makabi (Pabjanice) 2:1. Mecz o wejście do klasy B.
W Warszawie C.I.W.F. — Legja B 4:3 (2:0). Przybyły z Siedlec 9 pac rozegrał w sobotę mecz z Warszawianką, w którym został pokonany 0:5 (0:3) w niedzielę zaś wojskowi pokonali stołeczną Makabi (2:0 1:0).

We Lwowie mecz Pogoń — Czarni zakończył się zwycięstwem Pogoni 1:0, z takim samym wynikiem zeszli z boiska Old Boys, bijąc Lechję.

Na Śląsku uzyskano w dniu wczorajszym następujące wyniki: W Bielsku BBSV. pokonał Cracovię 4:2 (1:2). — W Wielkich Hajdukach Ruch pokonał Śląsk (Świętochłowice) 9:1 (5:1), w Kró-

lewskiej Hucie Amatorski KS. pokonał towarzystwo Przyjaciół Sportu 5:0 (1:0), w Katowicach IFC. pokonał Chorzów 6:3 (1:1).

Zawody sztafet w Warszawie.

Zorganizowane w Warszawie na boisku Skry biegi sztafet wykazały wysoką klasę biegaczy AZS, którzy zwyciężyli w większości konkurencji. Wyniki techniczne zawodów są następujące: 4x100 — AZS — 46 sek. Sztafeta olimpijska — AZS — 3 min. 41,8 sek. 3x1000 Warszawianka 8 min. 28 sek. Zawody pań: 4x1000 — Skra 58,2 sek. Mała szwecka — Skra 1 min. 0,5 sek. (60+75+100+200 m.).

Rekordowy bieg na przelaj

Zorganizowany w dniu wczorajszym w Katowicach przez tamtejszy ośrodek W.F. bieg na przelaj na przestrzeni 4 km. zgromadził na starcie rekordową liczbę zawodników w ilości 420 biegaczy. Bieg wygrał Hartlik w czasie 14 m. 54 sek.

Oświata wśród szerokich mas. Wiec w sali Filharmonji.

Wczoraj odbył się w sali Filharmonji wiec zwolany przez organizację nauczycielską w sprawie katastrofy szkolnictwa.

Przewodniczył wiceprezydent Pałski.

Pierwszy przemawiał twórca powszechnego nauczania w Łodzi, senator dr. Kopeński obrazując roziary katastrofy szkolnictwa wobec redukcji etatów, niebudowania nowych gmachów szkolnych, oraz ograniczenia funduszy na cele szkolnictwa powszechnego, wskutek czego milion dzieci w wieku szkolnym znajduje się dzisiaj poza szkołą. W klasach mieszczą się po 50 do 60 dzieci, co uniemożliwia utrzymanie należytego poziomu nauczania. Dalej dr. Kopeński



Łódź

- PONIEDZIAŁEK, dnia 19 października.
- 11.58—12.10 Sygnał czasu z W-wy, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, odczytanie programu dziennego.
 - 12.10—13.15 Muzyka z płyty gramof. A. Kling-bell, Piotrkowska 160.
 - 13.15—13.25 Przerwa.
 - 15.25—15.45 Odczyt z cyklu dla nauczycieli. „Zachodnie granice i ich znaczenie dla narodu i państwa” — wygl. p. St. Gorzuchowski, starszy asystent W. Sz. Handl. (tr. z W-wy).
 - 15.45—15.50 Kom. dla żeglugi i rybaków (tr. z W-wy).
 - 15.50—16.00 Muzyka z płyty gramofonowych z W-wy.
 - 16.20—16.40 Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny) tr. z W-wy.
 - 16.40—17.10 Płyty gramof. z Warszawy.
 - 17.10—17.35 „Renesans Narcezy Zmichowskiej” wygl. dr. Z. Szmydowa (tr. z W-wy).
 - 17.35—18.50 Muzyka lekka z „Gastronomji” w Warszawie.
 - 18.50—19.15 Rozmaitości.
 - 19.15—19.25 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi i odczytanie programu na dzień następuj.
 - 19.25—19.30 Płyty gramof.
 - 19.30—19.40 Kalendarzyk filmowy i repertuar teatrów i kin.
 - 19.40—19.45 Płyty gramof.
 - 19.45—20.00 Prasowy dziennik radiowy (tr. z W-wy).
 - 20.00—20.15 Feljeton muzyczny (tr. z W-wy).
 - 20.15—21.45 „Loteria” St. Moniuszki ze studja Warszawskiego.
 - 21.45—22.00 p. Marja Dienst-Dąbrowa wygl. felj. p. t. „Montparnasse kabotynów” (tr. z W-wy).
 - 22.00—0.15 Rewja z Morskiego Oka pt. „Hallo Ameryka”, w przewle dodatek do prasowego Dziennika radiowego oraz kom. meteorol. sport. i polic. Wiadomości sportowe (tr. z W-wy).

Radjo i części

Żyrandole i lampy stojące wykonywane inst. światło sily oraz: reperacja, przyborów i maszyn elektr. uskuteczania szybko i tanio
ST. SOBZAK, ŁÓDŹ, Piotrkowska nr. 158
Tel. 150-94.

omówił projekt ustawy, wniesioną przez Z.P.P.S., a mającą na celu faktyczną realizację przymusu nauczania, wskazując źródła finansowe na cele szkolnictwa, przewidując rekwiżycje odpowiednich lokali niezajętych, oraz przewiduje zasadę pomieszczenia powszechnych szkół popołudniowych w klasach szkół średnich, a nad to wprowadzenie specjalnego podatku dożywiania i odziewania dzieci.

Zkolei poseł Czapiński wskazał, iż przygotowywane jest nowe obniżenie poziomu szkolnictwa powszechnego przez ograniczenie okresu przymusu szkolnego do lat 5, zamiast dotychczasowych siedmiu, że niezrealizowana została zasada jednolitości szkoły, co w konsekwencji uniemożliwia działanie szerokich warstw pracowniczych i chłopskich korzystanie z dobrodziejstwa oświaty.

Po przemówieniach przyjęto rezolucję, w której zebrani wyrażają ostry protest przeciwko szkodliwemu robieniu oszczędności na oświacie i domagają się: umieszczenia w szkołach dzieci, które obecnie, z powodu braku miejsc pozostawione są poza szkołą, wprowadzenia bezpłatnego nauczania dla dziatwy robotniczej w szkołach zawodowych, średnich i wyższych, podjęcia racjonalnej i intensywnej budowy szkół, oraz przeznaczenia pod szkoły odpowiednich lokali w budynkach prywatnych.

Wiec protestuje przeciwko projektowi skasowania wyższych klas szkół powszechnych uważając, że minimalną podstawą powszechnego oświaty ludowej musi być 7-klasowa świecka, demokratyczna szkoła powszechna, przy jednoczesnym utrzymaniu jednolitości szkolnictwa. (p)

Spis poborowych rocznika 1911.

Dziś, poniedziałek, d. 19 października k. r. b. do spisu poborowych w lokalu Biura Wojskowego (ul. Zawadzka 11) w godz. od 8-ej do 15-jej zgłoszą się mężczyźni, urodzeni w 1911 roku, zamieszkałi na terenie III-go komisariatu Policji Państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: N, O, i zamieszkałi na terenie IX komisariatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter: G, H, Ch, I, J, K, L.

Każdy mężczyzna, zgłaszający się do spisów, powinien być zameldowany w m. Łodzi i posiadać: 1) dowód osobisty, w braku dowodu osobistego — metrykę urodzenia, względnie wyciąg z ksiąg stałej ludności wraz z innym dokumentem, stwierdzającym tożsamość osoby;

- 2) zaświadczenie o rejestracji;
- 3) świadectwo szkolne, zawodowe, rzemieślnicze — cechowe.

Dźwiękowy Kino-Teatr „Przedwiośnie”



Żeromskiego 74-76 róg Kopernika

Od wtorku dnia 14 października i dni następných Piękny dramat rosyjski, osnuty na tle powieści LWA TOLSTOJA p. t.

ODKUPIENIE

W rolach głównych: JOHN GILBERT, RENE ADOREE, ELEONORA BOORTMAN, KONRAD NAGEL. Następný program NOCE KAUKAZKIE.

Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 p. p., w niedziele i święta o g. 2 p. p. ostatnie o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: I—1,25, II—90 gr., III—60 gr. Kupony ulgowe po 75 gr. na wszystkie miejsca ważne we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. Passe-partouts i bilety wolnego wejścia w niedziele i święta bezwzględnie nieważne.

MIMOZA

ul. Kilińskiego 178.

Od wtorku, dnia 13 do poniedziałku, dnia 19 października 1931 r. wł.

Wielki przebój dźwiękowy produkcji francuskiej. CAŁA ŁÓDŹ ŚPIEWA

Nini, oto mój próg — Paryż u nóg, nad nami Bóg	Dwadzieścia lat Miłości kwiat	Nini, oto mój próg — Paryż u nóg, nad nami Bóg..
Nini, tyś słodka jak miód Miłości cud!	Więc przytul się I Kochaj mnie	Nini, tyś słodka jak miód. Miłości cud!
Powiem dziś O czem snisz Nadszedł czas By ślub połączył nas.	Nini, oto mój próg — Paryż u nóg, nad nami Bóg..	Nini, tyś słodka jak miód. Miłości cud!

Pod dachami Paryża

W rolach głównych ALBERT PREJEAN i POLA ILLERY
Następný program: „ANIOŁ MIŁOŚCI”. W roli głównej Dolores del Rio

Początek seansów: w dni powszednie o godzinie 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godzinie 2-ej. Ostatni seans o godz. 9.15. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 60 gr.



Popierajmy własną krajową produkcję Z wielką nowiną na całą Łódź lećmy że na DREWNOWSKIEJ pod nr. 33 w składzie J. Walickiego obuwia wszelkiego.

Na składzie posiadamy, na nadchodzący sezon wielki wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego znanego z dobrego i wykwintnego wykonania z najlepszych skór krajowych, po cenach bardzo przystępnych.
Dla bezrobotnych 10 proc. rabatu.

I. Laśkiewicz

Łódź, ulica Franciszkańska № 52 (wejście z ulicy Zawiszy 29).

Posiada: gotowe meble, sypialnie, stołowe, gabinety i pojedyncze meble, po cenach przystępnych. — Robota solidna z gwarancją. — Na wypłatę i za gotówkę.
Dla P.P. Urzędników rabat

Wytwórnia
Piecy i kuchenek
przenośnych nagrodzona na wystawie Gospod. Higienicz. w Łodzi, dużym srebrnym medalem
„KOZMINEK”
Główna 51, tel. 175-09.

Dr. Med.

Jerzy Sudya

Choroby kobiece i akuszerja
ZIELONA 30. TEL. 115-27.
Przyjmuje od 5—8.

Dr. med. STARKER

Spec. chorób wenerycznych, skórnych i włosów.
Śródmiejska 12

(dawn. Cegielniana 25). Telefon 126-87.
Od godz. 9—1 i od 4—8 w niedziele i święta od 10—1.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med. HELLER

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ul. NAWROT 2.

Przyjmuje do 10 r. i od 4—6 wiecz., w niedziele od 11—2 po południu.
Dla pań spec. od godz. 4—5 p.p.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. J. NADEL

Akuszerja, choroby kobiece
Godz. przyjęć od 3—7 i od 7—8 wiecz.
Pomorska Nr 7. Telef. 127-84

Homeopata Dr. Michał Geller

przeprowadził się
na ul. KOPERNIKA Nr. 49.
TEL. 243-50.
przyjmuje we wszystkich chorobach od 9—1 i od 4-7.

DOM

nowy murowany o 7 pokojach, ogród, łącznej przestrzeni 3.600 ł. kw. do sprzedania w Radogoszczu przy ulicy Obywatelskiej 18. Przystanek; ulica Jagiellońska.

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli. Djamenty do rżnięcia szkła poleca po cenach niskich

J. OLEJNICZAK

ŁÓDŹ, ul. Główna 14, telef. 130-04.

UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

— SZEWCY —

Najtaniej nabyć SKÓRY w każdej ilości

W SPÓŁCE SZEWCÓW
PIOTRKOWSKA 79. — — AL. KŁOSIUSZKI 22.

Telefon 158-38.

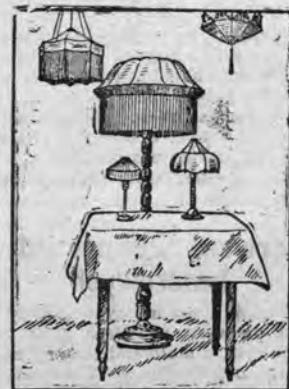
Specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę.



Gdy potrzebujesz obuwia męskiego damskiego i dziecięcego Spiesz się do firmy

St. Mierzwińskiego
ŁÓDŹ, ul. Zgierska Nr. 7 (dom mały).

Wejdiesz, załatwisz i ambaras cały. Towar pierwszorzędny, robota trwała. Firma solidna, a cena mała.
Przyjmuje także reperacje i obstalunki.



Abazury, Szkielety i Frendzle

poleca znana wytwórnia
F. LASKOWSKA
Łódź, Zamenhofska 4.

A MEBLE. Sypialnie, okoneja, jesion, mahoń, róża, dąb, stołowe, orzech, gardero-by, szafy, łózka, kredensy. Sprzedaje za mienia tanio na raty Stolarska ulica Warszawska 16 przy Napórkowskiemu.

Getry parasole ku pić lub naprawić najkorzystniej w pracowni Kadyńskiego, Piotrkowska n. 82 w podwórzu.

Poszukujemy pokoju w okolicy Placu Reymonta, lub ul. Żeromskiego, Lipowej, Gdańskiej. Oferty proszę składać z ceną do administ. „Dziennika Łódzkiego” pod „Cena”.

Otomane skrzynkowi, tapczan, leżankę, krzesła dębowe, otomany używane, robota solidna, tanio sprzedam. Kilińskiego 160. Przewiezcie.

Poszukujemy kilku wymownych inteligentnych Panów i Pań jako propagandystów. Posada stała. Wynagrodzenie: pensja i prowizja. Zgłoszenia z dokumentami w kierownictwie okręgu Traugutta 8, II p. front w poniedziałek od 10—13 i od 16—18 p. p.

Przyjmę panów na mieszkanie z całodziennym utrzymaniem, Andrzeja 15, m. 25.

Plac i laka w Konstantynowie do sprzedania. Narutowicza 48.

Prairie poznać pannę, jasno-blonde do lat 23, kawaler na stanowisku, posiada nieruchomości wartosci 20000 zł. w celu matrymonjalnym. Oferty możliwie z fotografią proszę składać do „Dziennika Łódzkiego” pod „Stanowczość”.

Młody, przystojny, kawaler, lat 25, pragnie poznać panią szatynkę, sympatyczną, miłego usposobienia w celu towarzyskim. Cel matrymonjalny niewykluczony. Oferty sub „Amor” do „Dziennika Łódzkiego”.

Zredukowany woźny sądowy Polak, 28 lat, energiczny, zdrowy poszukuje jakiegokolwiek zajęcia choćby na utrzymanie. Wiadomości: „Tyndrik” w Opatówku koło Kalisza.

Brunet łagodnego usposobienia na poważnym, stanowisku, pragnie poznać panią do lat 22 w celu matrymonjalnym. Łaskawe oferty do „Dziennika Łódzkiego” sub „S.S.”

Młoda, przystojna panna muzyczna pragnie poznać młodego pana do lat 30. Cel matrymonjalny. Oferty składać do administracji „Dziennika Łódzkiego” pod „Jesień”.

Blondynka, młoda, miłej powierzchowności, nadzwyczaj pięknej budowy, lat 20, pragnie poznać pana do lat 25. Cel matrymonjalny. Oferty do „Dziennika Łódzkiego” sub „Tęsknota”.

Wózki

dziecięce
ŁÓDŹKA metalowe MATERACE hyg. spręż. „PATENT” WYŻYMACZKI amer. UMYWALKI. Na dogodnych warunkach w Fabrycz. Składzie „DOBROPOL” ŁÓDŹ
Piotrkowska Nr. 73. Tel. 158-61 w podwórzu.

Obiady

smaczne i tanio wydaje 11 Listopada 20, II wejście 18, parter.

REKLAMA

TO POTEGA



Ceny ogłoszeń:

Za wiersz milimetry 1-linowy (4 łamy): przed tekstem i w tekście 50 gr., za tekstem i komunikaty 40 gr., nekrologi — 30 gr. Wyjątkowo za 1 wiersz milim. (strona 8 łamów) 12 gr. — ogłoszenia drobne 12 gr., za wyraz najmniejsze zł. 1.20, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1 zł. — Ogłoszenia zamieszkuje o 30 proc. drożej, firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracji nie odpowiada.

Ceny prenumeraty: miesięcznie w Łodzi zł. 3.60, na prowincji zł. 5.10, za odnośnienie do domu 40 gr. — Prenumeratę przerwać można tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Przybylski.

Za wydawnictwo: Edmund Błażewski.

Druk H. Tarkowskiego, Cegielniana 19.